Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 193 Kraków, poniedziałek 24 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Marsylji

Kraków, 23 sierpnia.

W Marsylji rozpoczął wczoraj obrady drugi kongres odbudowanej po wojnie Międzynarodówki socjalistycznej. Po przezwyciężeniu spiętrzonych trudności utworzono ją przed dwoma laty na międzynarodowym kongresie w Hamburgu i w niej krzewiła się od tego czasu solidarność proletarjatu wszystkich krajów, zerwana na chwilę przez wojnę światową. Te dwa lata wykazały w całej pełni żywotność Międzynarodówki. Idea międzynarodowego braterstwa zwalczyła wszystkie przeszkody, pokonała wszystkie sprzeczności i sztandar jej powiewa dziś triumfalnie nad globem ziemskim, opasanym organizacją Międzynarodówki socjalistycznej.

Dziś Międzynarodówka socjalistyczna stanowi potęgę w świecie. Wpływy jej rozciągają się na obie półkule. Należy do niej obecnie partyj socjalistycznych 44 z ilością około 7 miljonów członków. Z wyjątkiem jedynej Szwajcarji, wszystkie inne państwa europejskie reprezentowane są w Międzynarodówce. Oprócz tego są dwie sekcje azjatyckie, jedna w Ameryce północnej, a dwie w Ameryce południowej. O wpływie socjalizmu na szerokie masy społeczeństwa świadczy liczba z górą 25 miljonów wyborców socjalistycznych, przyczem — rzecz jasna — w szeregu krajów, gdzie panuje faszyzm i bolszewizm, lub gdzie prawo wyborcze jest ograniczone, ten wpływ albo wcale nie da się określić, albo tylko w przybliżeniu. W parlamentach 24 państw zasiadają 1022 przedstawicieli partyj socjalistycznych: szósta część ogółu. Prasa socjalistyczna obejmuje przeszło 300 dzienników, obok wielkiej liczby czasopism perjodycznych.

Oto siły, jakiemi rozporządza obecnie Międzynarodówka socjalistyczna, działająca w ścisłem porozumieniu z Amsterdamską Międzynarodówką związków zawodowych.

Wielki prąd światowego ruchu robotniczego skupia się tedy dziś w Międzynarodówce socjalistycznej. Podejmowane uporczywie przez komunistów zamachy na nią nie zdołały jej rozbić ani wyszczerbić. Przeciwnie, Międzynarodówka socjalistyczna znajduje się w stałym wzroście, gdy moskiewska Międzynarodówka komunistyczna topnieje coraz bardziej i dla swych destrukcyjnych instynktów znajduje ostoję jedynie w półdzikich, nieuprzemysłowionych i dalekich od cywilizacji krajach Wschodu. Klasa pracująca narodów kulturalnych odwróciła się od moskiewskiego barbarzyństwa i w Międzynarodówce socjalistycznej stworzyła sobie organ walki z kapitalizmem o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego.

W obecnej epoce przejściowej walka ta ma trzy cele, trzy zadania przed sobą: dążenie do utrzymania pokoju światowego, zwalczanie reakcji i poprawę bytu klasy pracującej.

Pod hasłem „wojna wojnie" prowadzi Międzynarodówka czujnie i usilnie akcję za utrzymaniem pokoju i nieustannie przeciwdziała tendencjom nacjonalistycznym i imperjalistycznym, zapobiegając w ten sposób ponownemu rozpętaniu szału wojennego.

Reakcja, której powojenną formę stanowi faszyzm, zdołała w niektórych krajach obalić demokratyczne podstawy rozwoju społecznego; pokonać tę reakcję w mozolnej walce będzie zadaniem odnośnego proletarjatu we własnym kraju, ale dokonać będzie mógł tego zadania jedynie przy poparciu proletarjatu wszystkich krajów i dlatego Międzynarodówka socjalistyczna niesie pomoc towarzyszom włoskim, rosyjskim itd. w ich walkach o zrzucenie jarzma despotyzmu, czy przybiera on formę i nazwę faszyzmu, czy też bolszewizmu.

Trzecie wreszcie zadanie, jakie spełnia obecnie Międzynarodówka socjalistyczna, jest gospodarczej natury. W powszechnej ruinie gospodarczej, wywołanej wojną i jej następstwami, konieczna jest wytrwała obrona stopy życiowej proletarjatu przed zamachami ze strony kapitalizmu, który stara się wydrzeć klasie robotniczej jej zdobycze socjalne. W ich obronie musi proletarjat uruchomić wszystkie swoje siły. Symbol tych zmagań się stanowi walka o utrzymanie, względnie przeprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, ale zakres tych zapasów obejmuje całą dziedzinę reform socjalnych we wszystkich gałęziach ochrony pracy i ubezpieczenia społecznego.

Walki te prowadzi klasa pracująca w każdem państwie, — razem wzięte składają się te walki na działalność Międzynarodówki socjalistycznej.

Coraz głębiej przenika do dusz robotników ręcznych i umysłowych poszczególnych narodów świadomość, że ich ruch jest tylko cząstką ogólno - światowego ruchu robotniczego, że ich organizacja jest tylko ogniwem ogólno - światowej organizacji proletarjatu, że ich walki lokalne i krajowe są tylko epizodami jednej, wielkiej, na całym świecie toczącej się walki o wyzwolenie z jarzma kapitalizmu.

I dlatego umysły i serca zorganizowanego proletarjatu wszystkich krajów zwracają się dziś ku Marsylji, gdzie zebrał się międzynarodowy parlament uciśnionych i wyzyskiwanych całej kuli ziemskiej. Stamtąd czekają miljonowe rzesze we wszystkich państwach haseł i wytycznych dróg. Stamtąd czekają pokrzepienia do dalszych trudów i walk. Solidarnie z proletarjatem wszystkich krajów wita radośnie i polska klasa robotnicza międzynarodowy kongres socjalistyczny w Marsylji.

Polska wykluczona

Dwie krążą wersje na temat, kiedy nota francuska w odpowiedzi na notę niemiecką będzie wręczona w Berlinie. Jedna wersja mówi, że nastąpi to dziś w sobotę, druga wersja — podana przez półurzędową ajencję Havasa — odkłada termin wręczenia na początek przyszłego tygodnia. Kilka dni zwłoki ostatecznie nie zaważy na szali wobec tego, że chodzi o notę o ustalonej między Paryżem a Londynem treści i że nota ta nie wyczerpuje dyskusji, przeciwnie — stanie się podstawą szerszej dyskusji na zwołać się mającej konferencji międzynarodowej.

O tę konferencję, o metody jej obrad, o jej uczestników właśnie chodzi. I mamy już pod tym względem pewne wskazówki w ogłoszonym wczoraj telegramie londyńskim, wedle którego konferencja odbyłaby się w szczupłym gronie przedstawicieli Anglji, Francji, Belgji i Niemiec, przyczem telegram wyraźnie podkreśla, że na konferencji ma być rozważana tylko kwestja granic zachodnich, natomiast wykluczona będzie kwestja granic wschodnich Niemiec tj. granic z Polską i Czechosłowacją.

Mamy więc jasno postawioną kwestję, mianowicie, że — bez osłonek dyplomatycznych — w zupełności zwyciężył punkt widzenia angielski, wedle którego proponowany przez Niemcy pakt bezpieczeństwa ma być wyłącznie paktem zachodnim, obejmującym Francję, Belgję i Niemcy, podczas gdy Anglja obejmuje rolę gwarantki tego paktu. Od samego początku pojawienia się propozycji niemieckiej w lutym br. Anglja odmawiała swego udziału w pakcie skierowanym przeciw Niemcom i w pakcie obejmującym wschodnią i środkową Europę, a ten opór angielski zatryumfował nad dyplomacją Brianda, który nadaremnie starał się na konferencji z Chamberlainem w Londynie przekonać go, że — jak nasze pisma z emfazą się wyrażają — bezpieczeństwo Francji leży taksamo nad Wisłą jak nad Renem.

Anglja, powtarzamy to od ogłoszenia pierwszego komunikatu o wyniku konferencji londyńskiej, nie chce, aby Niemcy były traktowane wciąż jeszcze jako państwo zwyciężone, któremu zwycięzcy dyktują warunki. Robiąc wciąż pokłony przed traktatem wersalskim, Anglja żąda traktowania Niemiec jako czynnika równorzędnego i na podstawie tej tezy orzekła wbrew żądaniom Brianda, że jej obowiązek gwarancyjny skierowany jest przeciw Niemcom na wypadek ich ataku na Francję, ale także i odwrotnie: w razie nieuzasadnionego ataku Francji na Niemcy.

Obroniwszy tę tezę i zmusiwszy Brianda do podporządkowania się jej, Anglja osiągnęła to, do czego jej polityka powojenna dążyła tj. do zaszachowania preponderancji francuskiej na kontynencie przez wciągnięcie Niemiec do tego, co przed wojną się nazywało „koncertem europejskim". Francji nie wolno będzie jednostronnie, wedle własnego uznania stosować przeciw Niemcom sankcji, jak to uczyniła w styczniu 1923 r. przez okupację zagłębia Ruhry, nie wolno jej będzie samej orzekać, czy ze strony Niemiec nastąpiło naruszenie paktu, nie wolno jej będzie na podstawie tego ograniczenia używać zdemilitaryzowanej Nadrenji jako terenu przejścia dla swej armji — wszystko to może stać się tylko na podstawie orzeczenia Ligi narodów, a więc instrumentu, na którym Anglja lepiej i skuteczniej gra aniżeli Francja. Łatwo więc ocenić, kto wyszedł zwycięzcą a kto zwyciężonym.

Nie o to jednak nam chodzi, czy Francja musiała — z wiadomych przyczyn — poddać się żądaniom Anglji. To jest jej rzeczą, o którą niewątpliwie będą stoczone ciężkie boje w Izbie deputowanych. Nam chodzi o to, że Polska została już całkiem jawnie pominięta, zepchnięta do roli laskawie informowanego państwa. Cóż z tego, że — jak nas pocieszają — rząd polski będzie z Paryża ciągle informowany o przebiegu akcji paktowej, kiedy na konferencji rozstrzygającej nie będzie reprezentowana, kiedy nawet o niej tam mówić nie będą? Nie będzie nawet charakterystycznego „obserwatora", który słyszy i widzi, a nic nie mówi.

Okazuje się z całego przebiegu tej przeszło pół-

rocznej już imprezy stresemanowskiej, że Niemcy mimo uroczystych zapewnień Paryża o nienaruszalności sojuszu, przecież dochodzą do swego celu. Niemcy chcą bodaj na 25 lat mieć zabezpieczoną swą granicę zachodnią, aby móc całą swą uwagę skupić na granicę wschodnią. Czy i jakie zostaną zawarte umowy arbitrażowe z Polską, to jest muzyką przyszłości wobec tego, że Anglja odrzuciła „junctum" między paktem zachodnim a umowami arbitrażowymi na wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy będą usiłowali na wszelkie sposoby wyzyskać tę korzystną dla siebie konjunkturę, podczas gdy w interesie Polski leży tak pokierować wypadkami, aby sąsiad nasz nie miał punktu zaczepienia. Czy dyplomacja nasza podoła temu zadaniu?

Różne sposoby ratowania złotego

Donieśliśmy wczoraj, że p. Grabski zwołał konferencję dla narad nad sytuacją złotego. Z tymczasowych doniesień o obradach tej konferencji warto podnieść kilka charakterystycznych momentów.

Przedewszystkiem p. Grabski sam musiał przesunąć termin poprawy naszych stosunków gospodarczych na kilka miesięcy później. Podczas gdy w lipcu p. Grabskim oznaczył miesiąc sierpień jako termin, w którym z pewnością nastąpi poprawa, to obecnie, „spodziewa się", że w ciągu 2 do 3 miesięcy złoty osiągnie pełną równowagę. P. Grabski powiedział nawet więcej: oto sierpień zamiast stać się przełomowym ku lepszemu miesiącem jest wedle jego słów — najcięższym z dotychczasowych miesięcy, jakie mieliśmy wskutek ujemnego bilansu handlowego. Znać, że „świetny urodzaj" jeszcze w sierpniu nie działa.

Z innego punktu ujął sprawę złotego p. Wierzbicki, głowa Lewiatana. Dla niego sprawa nie ma żadnych tajemnic ani komplikacyj: złoty dlatego spada, ponieważ mamy 46 godzinny tydzień pracy! Wolno ostatecznie p. Wierzbickiemu mieć takie zdanie i musi jej nawet mieć, bo za to Lewiatan płaci mu wysoką pensję, skąd jednak przychodzi p. W. do tego, żeby przemawiać w imieniu robotników? Jeżeli p. Wierzbicki chce bez dowodów, na gołe swoje słowo twierdzić, że 46-godzinny tydzień pracy jest szkodliwy dla przemysłu, to niech się ośmiesza takimi nonsensowymi twierdzeniami; jeżeli jednak mówi, że robotnicy zaczynają uznawać szkodliwość tego czasu pracy, to należy mu odpowiedzieć, że każdy widzi, co mu dogodniej i że on najmniej ma kompetencji do przemawiania w jakimkolwiek sensie w imieniu robotników.

Inni członkowie konferencji produkowali różne sposoby ratunku. A więc wyzwoleniowy poseł Łypacewicz, widzi ratunek w jeszcze większych obostrzeniach paszportowych i widocznie znalazł posłuch dla tej rady, gdyż równocześnie donoszą o zarządzeniach, które te obostrzenia już wprowadzają w życie. Inny uczestnik konferencji, poseł Jarosiewicz z obozu Dubanowicza widzi drogę ratunku w wprowadzeniu dwuwalutowości. — Widocznie p. Jarosiewicz nie słyszał o bilonie, który faktycznie stał się u nas drugą walutą. Może p. J. chciałby wprowadzić jeszcze trzecią walutę np. asygnaty zbożowe na te ilości, których wywieść nie będzie można?

Wyjątkowo rozumnie ujął kwestję p. Głąbiński, żądając zmniejszenia wydatków państwowych. — Stare to żądanie, którego ojcem jest sir Hilton Young. Cóż, kiedy natrafił na syna marnotrawnego, który tę ojcowską radę zlekceważył. Pan Głąbiński ma rację, żądając ograniczenia budżetu, szkoda tylko, że nie sprecyzował tego żądania, że nie wskazał, w których działach wydatków państwowych można zrobić oszczędności, naturalnie nie wedle metody p. Moskalewskiego. P. Głąbiński jako profesor ekonomii zdaje sobie sprawę, że mamy zbyt wielki budżet, ale jako działacz „narodowy" nie może położyć palca na otwartej ranie.

Zajmujemy się tą konferencją i wygłoszonymi na niej zapatrywaniami nie dlatego, jakobyśmy do niej przywiązywali większą wagę aniżeli do każdej innej konferencji. Wszystkie mają bowiem tę wadę, że podnoszone na nich mądre i mniej mądre uwagi i rady zwykle nie są wykonywane a często nie mogą być wykonywane. Cóż bowiem może pomóc rada senatora ks. Adamskiego, aby umożliwić eksport zboża, kiedy — jak dotychczas — na zboże niema odbiorców? Albo co może pomóc teoretyczna rada p. Głąbińskiego, aby zmniejszyć wydatki, kiedy żaden minister nie przyzna się, że w jego resorcie są możliwe ograniczenia i skreślenia?

Konferencja swoją drogą, a dalszy spadek złotego swoją. Jeżeli wczoraj dolar w Krakowie przekroczył 7 złotych, zdawałoby się, że to już chyba szczyt deruty. A tymczasem jeszcze końca nie widać, ponieważ złoty spada też w Wiedniu, a z doświadczenia wiadomo, że spadek zagranicą o 5 proc. pociąga u nas spadek o 10 proc. Zresztą konferencja warszawska zbiegła się z sobotą, która jest dniem wypoczynku w ruchu dolara. — A tymczasem obok prywatnych sposobów ratunku robi się i próby ze strony czynników powołanych: rządu i Banku polskiego. Rząd chce przeciwdziałać akcji antyzłotowej na giełdach zagranicznych przez akcję interwencyjną tj. przez zakupywanie każdej ilości rzucanych na targ złotych. Banki polski znów jeszcze silniej zaciska śrubę walutową, obcinając między innymi wyznaczony dla Łodzi kontyngent tygodniowy z 1 miljona na 750 tysięcy dolarów. Skutek tego zarządzenia już się objawia w formie groźby przemysłowców łódzkich, że zamkną fabryki. Jak ten przykład podziała na ośrodki przemysłowe, łatwo odgadnąć.

Chcąc nie chcąc, musimy czekać na te lepsze czasy, które nam obiecuje p. Grabski za 2—3 miesiące. Jakie spustoszenia tymczasem nastąpią, ile ofiar padnie i jakiej pracy trzeba będzie, aby odrobić szkody — jeden Pan Bóg to wie. P. Grabski i p. Karpiński napewne tego nie wiedzą.

Długi międzysojusznicze

Przed kilku dniami doniesiono, że między Belgją a Stanami Zjednoczonymi przyszło do porozumienia w sprawie spłaty długów, zaciągniętych przez Belgję w czasie wojny. Przed kilku dniami czytaliśmy, że przerwane niedawno rokowania między Francją a Anglją o takież długi zostaną znowu podjęte przez samego ministra skarbu Caillaux, który z całym sztabem doradców uda się do Londynu.

Wszystkie długi państw byłej ententy (razem z Rosją) wynoszą 118 miljardów marek złotych za które nie dokonano ani jednej produktywnej pracy, przeciwnie — dokonano olbrzymiego zniszczenia wojennego. Najgłówniejszą dłużniczką jest Anglja z kwotą 27 miljardów, dalej Francja 29 miljardów, Rosja 24 miljardy, Włochy 19 miljardów, Belgja 5 miljardów itd. Tesame państwa są równocześnie wierzycielami i tak Anglji należy się od sprzymierzeńców 46 miljardów, Francji 14 miljardów. Stanom Zjednoczonym 49 miljardów. Jeżeli się zniesie długi i wierzytelności, pozostaną wierzytelności Ameryki w sumie 38 miljardów (49 miljardów wierzytelności, a 11 miljardów długów), jako najwyższe.

Jedyna Anglja z pośród byłych aljantów zawarła z Ameryką umowę o spłatę swych długów, obowiązując się do płacenia rocznie 500 do 700 miljonów marek złotych przez 35 lat. Ameryka zażądała od Francji zawarcia podobnej umowy, ale Francja wymawiała się to spadkiem franka, to niewypłacalnością Niemiec, a wreszcie zrobiła propozycję rozłożenia spłaty na 90 lat z oprocentowaniem po 1 od sta. Propozycję tę przyjęto w Ameryce z oburzeniem, wobec czego rząd obecny zdecydował się podjąć poważne rokowania, które mają być przeprowadzone przez p. Caillaux po zakończeniu rokowań z Anglją.

Rokowania, które w tych dniach mają się rozpocząć w Londynie, obracają się około kwestji, ile i jak Francja ma Anglji zapłacić. Rząd angielski z początku postawił żądanie, aby Francja płaciła Anglji tyle, ile ta ma rocznie płacić Ameryce tj. około 13 miljonów funtów. Francja takiego ciężaru wziąć na siebie nie może i prawdopodobnie przyjdzie do umowy na spłaty po 9 miljonów funtów rocznie. Gdy taka umowa przyjdzie do skutku, Francja będzie wydawała 50 proc. (dotąd 43 proc.) swego budżetu na amortyzację i oprocentowanie swych długów i będzie musiała podwyższyć podatki o 9 proc. rocznie.

Chodzi też o to, zarówno w stosunku Anglji do Ameryki jak Francji do Anglji, w jaki sposób raty roczne mają być płacone: w gotówce czy towarach. Tyle gotówki Europa nie jest w stanie corocznie przez dziesiątki lat do Ameryki wysyłać, Ameryka zresztą nie pragnie tego, będąc już poddostatkiem nasycona złotem. Spłata w towarach narażałaby znowu kraj odbiorczy na utratę eksportu — i tak źle i tak niedobrze. Ostatecznie wszystko leży w rękach rządu waszyngtońskiego, który nie łamie sobie zbytnio głowy takimi pytaniami ani też nie wzrusza się lamentami i wskazywaniem na wspólnie przelaną krew.

Rząd waszyngtoński, żądając zapłaty pożyczonych sum, wychodzi z założenia, że Ameryka nie otrzymała ani grosza odszkodowania wojennego, gdyż nie bierze udziału w spłatach niemieckich i że nie może obciążać swych obywateli ciężarami na rzecz byłych sprzymierzeńców, którzy większą część swych dochodów wydają jeszcze teraz na zbrojenia, zamiast pomyśleć o wypełnieniu swych zobowiązań.

TEN

Trzy cnoty

—o—

Wiara... Nadzieja... Miłość...

Nie są to cnoty wyłącznie ewangieliczne, istniały one i były szanowane o wiele wcześniej, niż powstała religia, oparta na „dobrej nowinie". Zresztą, wahałbym się wogóle nazywać je cnotami, które jako cnoty, winny być raczej wyjątkami, niż stałą właściwością ludzką. Czyż można wyobrazić sobie cnotliwy bez wyjątku świat ludzki? O wszakże, moim zdaniem, niema człowieka, któryby nie wierzył, nie miał nadziei i nie kochał! Subtelności tego rodzaju, w co kto wierzy, na co ma nadzieję i co lub kogo kocha, są wprawdzie wyraźne, ale tak drobne dla bezstronnego obserwatora, jak drobnymi są sprawy osobiste obywateli dla ministra skarbu, który rozróżnia jedynie płacących podatek pośredni, bezpośredni i nie płacących ani tego, ani owego.

Bądź co bądź, poruszanie tych uwielbianych cnót przezemnie jest w zasadzie przykrą rzeczą. Zawsze mi mówiono, że często bywam takim brzydkim ptakiem, co kala własne gniazdo i że widuję często same złe i brzydkie rzeczy, podczas, gdy życie jest różne. Poddałem się wobec tego badaniom lekarskim: wątrobę mam zdrową, jak koń. Psychiatra oświadczył, że nic mi nie brakuje, jednak nie jestem pewny, czy nie była to grzeczność z jego strony, albo jaki inny sposób pozbycia się mnie. Nie ufając medycynie z wielką nieśmiałością pozwalam sobie na uwagę, że właściwie nie kalam żadnego gniazdeczka, bo wszystkie są już do pełna „nakalane", przeciwnie, usiłuję zrobić w nich, bez skutku, nowe czyste miejsca, gdzieby mogły biedne, piękne ptaszki zacząć na nowo „kalanie". Jeśli ta moja chęć jest chorobliwym złudzeniem, — to jednak sądzę, że twarda prawda płynie z mojej stwardniałej tezy: zbyt piękni, zbyt wielcy jesteśmy we własnym lustrze i własnej literaturze. Nasza wspólna prawda jest zbyt piękną, żeby mogła być prawdziwą. Nasze grzechy są drobne i głupie, a nasz sąd o nich jest wielki i mądry, co stanowi jego niewiarygodną śmieszność. Jak w cieniu jasnych cnót, korzystnych naturalnie dla nas, giną podłostki prywatne, tak w słońcu wielkich podłości zaciera się tak zwane człowieczeństwo. Jest to odwieczna omyłka, którą, zdaje się, skoryguje czas radiofonów, kin i Bóg wie czego jeszcze, co ma nastąpić. Moje maleńkie utwory podobne są do okaleczałych, starych tomahawków, rzucanych starczą ręką dla przyjemności własnej. Nie może równać się ta biedna broń z małokalibrową kulą lub uzbrojonym aeroplanem. Nie stara się im dorównać. Wogóle o nic się nie stara.

Dlatego ośmieliłem się dotknąć trzech przedziwnych cnót ludzkich. Usprawiedliwiam się zaś dlatego, że z natury jestem bardzo nieśmiałym, gdyż, jak daltonista kolorów, nie rozróżniam nigdy żadnych skromności.

—ooo—

Sądy doraźne i kara śmierci

We Lwowie wykonano jeden, w Warszawie trzy wyroki śmierci. Niestety, Polska należy do krajów, gdzie kara śmierci stosowana jest bardzo często. Mamy nawet osobną instytucję — sądy doraźne, których zadanie właśnie jest wymierzać karę śmierci. Należy się więc zapytać, jaka jest korzyść z sądów doraźnych i z tak licznych wyroków śmierci.

Akcja terorystyczna wymaga surowej represji. Tego nikt nie podaje w wątpliwość. Ale czy to znaczy, że kara śmierci jest tu właściwym środkiem? Czy to znaczy, że należy uciekać się do tej strasznej broni, którą jest sądownictwo wyjątkowe — sądownictwo doraźne?

Partja nasza od początku protestowała przeciwko sądom doraźnym. Wprowadzenie ich uzasadniano potrzebą rzucenia grozy i postrachu przez szybki wymiar sprawiedliwości, aby zapobiedz szerzeniu się bandytyzmu itd. Sądy doraźne zupełnie tego celu nie osiągnęły: nikt nie dowiedzie, że w walce ze zbrodniczością okazały się one skuteczniejsze od sprawiedliwości zwykłej. Ale sama istota tych sądów czyni z nich zjawisko wysoce nienormalne i wprost groźne dla rozwoju naszych urządzeń państwowych.

W największej części państwa nie mamy jeszcze sądów przysięgłych, chociaż wprowadzenie ich nakazuje konstytucja. Wstyd powiedzieć, że o ile Rzeczpospolita zna sądy przysięgłych, to zawdzięcza to prawodawstwu zaborców. Rzeczpospolita dotychczas nie zdobyła się na własną ustawę o sądach przysięgłych celem wprowadzenie tej instytucji na całym obszarze państwa. Nie mamy tedy sądów przysięgłych. Ale za to mamy sądy doraźne, które stały się u nas wprost instytucją „normalną". Jak w Rosji za caratu, tak i u nas, to, co miało być czasowem, przemijającem, nadzwyczajnem, utrwaliło się, stało się zwyczajnem i normalnem. Ależ bo sądy doraźne to taki dogodny instrument dla krótkowidzącej, nieinteligentnej pielęgnującej zastój polityki państwowej!

Sądy doraźne mają rzucać postrach. Ale one same są tylko objawem strachu. Mają one dowodzić siły i energji, ale w istocie są tylko wyrazem niepokoju i niewiary w trwałość normalnych podstaw państwa. Dlatego też utrwalanie się sądów doraźnych, wyjątkowego wymiaru sprawiedliwości jest objawem groźnym. Groźnym dla budowy państwa, groźnym dla opinji państwa.

Trzeba uprzytomnić sobie, że sądy doraźne wydają wyroki, od których **niema odwołania** — po szybkiem, nieraz bardzo powierzchownem śledztwie. Trzeba podkreślić, że znają one tylko jeden rodzaj kary — **karę śmierci**. Jasnem jest, jak niebezpieczną jest rzeczą utrwalanie się tego rodzaju instytucji!

Trzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, że stosowanie lub niestosowanie sądów doraźnych jest rzeczą zupełnie dowolną lub przypadkową. Wywołuje tedy chaos w wymiarze sprawiedliwości albo uzależnia ją od tych czy innych motywów politycznych. Niewiadomskiego nie oddano pod sąd doraźny. Muraszki nie oddano pod sąd doraźny. A właśnie ich zbrodnie były zupełnie wyjątkowego rodzaju i dla państwa rzeczywiście niezmiernie niebezpieczne. Jednakże sprawy ich skierowano na zwykłą drogę. Gdzież tu więc logika? Gdzie bezstronność?

A teraz — kara śmierci, ten przeżytek dawnego pojęcia **zemsty**, prawa odwetu („oko za oko, ząb za ząb")! Tysiącznemi dowodami stwierdzono, że w krajach, gdzie istnieje kara śmierci, zbrodniczość wcale nie jest mniejsza, niż tam, gdzie sądy nie rozporządzają taką bronią. Kara śmierci utrzymuje się jednak jako przeżytek, świadczący, ile jeszcze barbarzyństwa jest w naszej cywilizacji. Wojna i bolszewizm wywołały nawet nowy „rozkwit" kary śmierci. Ale kto nie chce pielęgnować barbarzyństwa, ten musi oświadczyć się bezwzględnie przeciwko karze śmierci i domagać się usunięcia jej z kodeksu.

Bezwzględnie potępiamy akcję terorystyczną komunistów. Ale czyż kara śmierci tu pomoże? Czy raczej nie będzie służyła komunistom za oręż agitacyjny? Czy nie pomoże temu stronnictwu do osłaniania swojej obmierzłej, plugawej polityki nimbem męczeństwa?

Sądzimy, że te wyroki śmierci wcale komunistom nie zaszkodzą, ale raczej mogą odwlec chwilę ich bankructwa, mogą im nadać fałszywe pozory, które wyzyskają w swojej robocie wśród mas.

Trzeba zwalczyć i wyplenić komunizm. Ale tego dokona sama klasa robotnicza. Lecz w tem dziele walki z komunizmem koniecznem jest, aby klasa robotnicza znacznie poprawiła swój byt i miała do czynienia z państwem nie reakcyjnem, lecz istotnie demokratycznem.

Jak stracono 3 komunistów warszawskich

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 21 sierpnia

Dziś o godz. 4.30 rano na stokach cytadeli wykonany został wyrok śmierci na osobach trzech skazanych przez sąd terorystów komunistycznych Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. Ostatnią noc skazańcy przepędzili spokojnie. O godz. 10 wiecz. pokładli się spać, jednak już o północy Hibner obudził się i zażądał papieru listowego i ołówka. W ślad za nim prośby takie złożyli pozostali dwaj skazańcy. Żądaniu temu niezwłocznie zadośćuczyniono. Hibner napisał długi czterostronicowy list, oddał go komendantowi aresztu, chor. Prośniewskiemu z prośbą, by przez prokuratora list przesłano siostrze. Kniewski i Rutkowski napisali zaledwie po kilka słów z dyspozycjami dla rodziny. O godz. 1 po północy do cel skazańców wszedł kapelan z pociechą religijną. Odrzucili ją wszyscy, każdy natomiast chciał jaknajdłużej rozmawiać z księdzem. Wybierali tematy obojętne.

O godz. 2 w nocy do cytadeli przybyła policja piesza i rowerowa pod dowództwem nadkomisarza Fuuksa. W godzinę później nadjechał prokurator Skoczyński, przedstawiciele policji politycznej i lekarz garnizonu, kpt. Sommer. Na dziedziniec aresztu przymaszerował pluton egzekucyjny 30 p. p. oraz kompanja asystencyjna. Kierownictwo zabezpieczenia egzekucji i cytadeli spoczywało w rękach kpt. Witolda Buchowskiego z 30 pp. Nad porządkiem czuwały specjalne pogotowia wojskowe z karabinami maszynowemi, liczne patrole, oraz żandarmerja pod dowództwem rotm. Gallasa. Prokurator Skoczyński niezwłocznie po przyjeździe udał się do cel skazańców, aby oznajmić im, iż prezydent Rzeczypospolitej prośbę o łaskę odrzucił i wyrok zostanie wykonany. Po wyjściu prokuratora do cel wprowadzono rodziny Rutkowskiego i Kniewskiego. Do Hibnera nikt nie przybył. Stary ojciec Rutkowskiego, wychodząc z celi, miał łzy w oczach i mówił do zebranych:

— Namawiałem go do spowiedzi, prosiłem, błagałem, ale on taki zatwardziały! Od małego dziecko to było takie niedobre.

O godz. 4.15 do furty więzienia podjechała wojskowa karetka sanitarna. Skazańców wyprowadzono z cel. Wszyscy trzej stąpali śmiało i pewnie. Na rozkaz władz pochód ruszył z miejsca. Długi szereg samochodów otwierał nadkom. Fuks i kpt. Bychowski. Za nimi postępowała półkompanja asystencyjna z bagnetami na broni, potem półpluton egzekucyjny, uzbrojony w karabiny Mausera, następnie sanitarka ze skazanymi, otoczona drugim półplutonem egzekucyjnym i półkompanją asystencyjną. Za karetką jechały automobile, wiozące prokuratora, władze i policja. Kapelan cały czas jechał w karetce ze skazanymi, nakłaniając ich do pojednania się z Bogiem. Przez całą drogę wznosili antypaństwowe okrzyki i śpiewali „Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówkę". Bramą Bielańską wyjechano na drogę, wiodącą przez wały do miejsca stracenia. Przed stromą drogą, wiodącą na wzgórze, skazańcy wysiedli z karetki i poszli pieszo. Rutkowski szedł na przedzie, następnie dwaj tj. Hibner i Kniewski, podtrzymywani byli pod ręce przez żandarmów.

Gdy skazańcy znaleźli się w miejscu, skąd widać było słupki i wykopane groby, Rutkowski rzekł do Kniewskiego:

— Patrzaj, Władek, to tutaj!

Po ustawieniu pod słupkami wszyscy trzej skazańcy zdjęli czapki i powiesili je na słupkach. Rutkowski rzucił się na szyję Kniewskiemu i począł go całować. Następnie obaj pożegnali się z Hibnerem. Na chwilę przed odczytaniem wyroku Rutkowski podszedł do prokuratora i prosił w imieniu swojem i towarzyszy, by ich nie przywiązywano i nie zasłaniano oczu. Prokurator zgodził się na to, mimo sprzeciwu dowódcy plutonu egzekucyjnego. Padła komenda:

— Prezentuj broń!

Szczęknęły karabiny i zabrzmiał donośny głos prokuratora:

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej... Władysław Hibner, lat 32, Władysław Kniewski, lat 23 i Henryk Rutkowski, lat 22, skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie. Znowu błysk szabli, lufy karabinów podniosły się do poziomu głów skazańców. Szabla opadła w dół. Rozległa się salwa karabinowa i trzej skazańcy padli na ziemię. Rutkowski zmarł momentalnie, Kniewski padł na kolana, głową zaryl w ziemię, lecz żył jeszcze. Hibner leżąc, trzepotał rękami. Rozległa się druga salwa, następnie trzecia i czwarta. Wreszcie lekarz wojskowy odsalutował, dając tem znak, że rozstrzelani nie dają już żadnych oznak życia. — W chwilę potem przyniesiono trzy białe trumny, włożono w nie ciała skazanych i zakopano w przygotowanych mogiłach. W głowach zatknięte zostały słupki z numerami grobów: Hibner 64, Kniewski 65, Rutkowski 66.

O godz. 4.32 m. egzekucja była skończona. Na placu straceń pozostały tylko posterunki, strzegące świeżych mogił.

UWAGI

P. Grabski nie będzie wykładał

Przed kilku dniami doniosła prasa, że nasz premjer wybiera się w podróż po Polsce o odczytami czy pogadankami na temat waluty i położenia gospodarczego. Teraz znów donoszą, że p. Grabski porzucił ten plan, ponieważ sytuacja obecnie nie pozwala mu na opuszczenie Warszawy. Szkoda, że opinja publiczna zostaje pozbawioną możności zetknięcia się z p. Grabskim. Wielu ludzi i to z kół fachowych byłoby chętnie wysłuchało wyjaśnień p. premjera, a jeszcze chętniej byliby mu postawili szereg pytań. Nie przesądzając istotnej przyczyny pozostania p. Grabskiego w domu, można jednak wyrazić przypuszczenie, że wstrzymanie wyjazdu ma też inne przyczyny. Co mianowicie mógłby p. Grabski powiedzieć na tak drażliwy temat, jakim jest niedający się zaprzeczyć fakt, że złoty stracił około 25% swej wartości? Co miałby do powiedzenia na fakt, że sierpień nie stał się zapowiedzianym miesiącem szczęśliwości, przeciwnie, stał się miesiącem fatalności.

Zresztą, co p. Grabski miał do powiedzenia, powiedział już na odbytej wczoraj konferencji. Powiedział niedużo i jak było, tak zostało: dolar wczoraj w piątek (dziś w sobotę czarna giełda odpoczywa) notował w Krakowie 7.25.

Delegaci polscy na sesję Ligi narodów

Wczoraj ustalono ostatecznie skład delegacji polskiej na najbliższe ogólne zgromadzenie Ligi Narodów, rozpoczynające się dnia 7 września br.

Skład delegacji został zmieniony w ten sposób, że oprócz delegatów głównych, którymi są członkowie Rządu, lub wyżsi urzędnicy powołani zostali, by reprezentować Polskę na Zgromadzeniu Ligi Narodów członkowie Sejmu.

Delegatami głównymi będą pp.: dr. Aleksander hr. Skrzyński, min. spraw zagr.; Kajetan Morawski, minister-rezydent przy Lidze Narodów i inż. Franciszek Sokal, min. pracy, oraz członek rady międzynarodowego biura pracy.

Delegatami uzupełniającymi będą: pos. Jan Dębski, tow. pos. Mieczysław **Niedziałkowski** i pos. dr. Stanisław Stroński.

Delegatami doradcami będą pp.: dr. Leon Babiński, radca prawny min. spraw zagranicznych; Roman Knoll, poseł nadzwyczajny i minister upełnomocniony przy rządzie tureckim w Angorze; Jan Modzelewski, poseł nadzwyczajny i minister upełnomocniony przy rządzie związkowym szwajcarskim w Bernie.

Sekretarzem generalnym delegacji będzie p. Gwiazdowski, sekretarzem p. Neyman. W charakterze rzeczoznawcy i doradcy technicznego wyjedzie do Genewy p. dr. Tytus Komarnicki, referent spraw Ligi Narodów w ministerstwie spraw zagranicznych.

SKŁADKI

NA TOW. PRZYJ. DZIECI złożyli: 1) Tow. Zak. z tramwaju 7.82 zł. 2) sen. Misiołek 15 zł., 3) Dr. Mazur, nieprzyjęte koszta podróży 14 zł.

Awantury antysemickie w Wiedniu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wiedeń, 19 sierpnia.

Przebywszy przez czyściec udręczeń paszportowych, które są najsilniejszą, jaką sobie można wyobrazić, agitacją za zniesieniem granic między państwami i za związkiem wszecheuropejskim, — ruszam w drogę do Marsylji, na kongres Międzynarodówki socjalistycznej.

NIECH ŻYJE LOTNICTWO!

Nietylko z chęci skorzystania ze zdobyczy techniki, ale przedewszystkiem z konieczności, — aby przybyć na czas i nadrobić opóźnienie, spowodowane trudnościami paszportowemi, — korzystam z uprzejmości Polskiej Linji Lotniczej i jadę aeroplanem.

Z pewnym wstydem przyznaję: był to mój debiut lotniczy. Wrażenia ogólne — jak najlepsze. Jedzie się spokojniej, niż pociągiem kolei żelaznej. Prawda, są czasem „skoki", wstrząśnienia, — ale są one drobnostką w porównaniu z trzęsieniem wozu kolejowego, nawet „pana Pulmanowskiego". Naogół jednak lecimy równo i spokojnie. Pilot objaśnia mnie, że o wypadkach w lotach pasażerskich niema mowy. Publiczność, czytająca gazety, nie odróżnia lotów wojskowych od pasażerskich i stąd jej lęk przed lotnictwem wogóle. Katastrofy zdarzają się często, ale tylko w lotnictwie wojskowem, gdzie pilot wykonywać musi różne ewolucje i ćwiczenia w powietrzu. Nie czyni ich samolot pasażerski. Okazuje się, że zaufanie publiczności do lotnictwa wzrasta. Liczba pasażerów wzrasta, są już nawet fanatycy lotnictwa, którzy z zasady pogardzają „zacofaną" koleją, a wielbią „postępowe" aeroplany. Różnica jest oczywiście ogromna w czasie, w którym pokonywana jest przestrzeń. Do Warszawy leci aeroplan z Krakowa 2 i pół godziny, do Gdańska 5 i pół godzin, do Wiednia 3 godziny.

DZIWNE SPOSTRZEŻENIE: WSZYSCY LUDZIE SĄ JEDNACY

Lecieliśmy na wysokości 500—900 metrów ponad ziemią. Widok wspaniały! Domy, lasy, wszystko, co na ziemi stworzyła przyroda lub ręka ludzka — wygląda jak maleńkie cacko, precyzyjna zabaweczka. Ludzi poprostu się nie dostrzega. Gdzieś tam na drodze poruszające się główki od szpilek — to właśnie ludzie. Gdzieindziej kilkanaście kamyczków — to stado gęsi! Lecimy nad Cieszynem, Nowym Jiczynem, potem wzdłuż Morawy. Na wschód od nas Beskidy, Białe Karpaty, Małe Karpaty. Niema pogody, kontury wszystkie zamazane. Na Śląsku i Morawach często gęsto ziemia pokryta dużemi, tłustemi plamami: to woda, pozostała po ostatnich ulewach czy wylewach. Wiatr jest przeciw nam, więc lecimy z szybkością tylko 120 kilometrów na godzinę. Przy dobrej pogodzie bierze się 200 kilometrów na godzinę.

Wreszcie: Wiedeń. Z lotniska w Wagram samochód porywa nas do Wiednia i wyrzuca w śródmieściu.

Z szacunkiem i uprzejmie spoglądam na lśniącego w słońcu ptaka, który nas tu przywiózł, myślę o nieustraszonej woli ludzkiej, która wszystkie tajemnice krok po kroku wydziera przyrodzie, o ręce człowieczej, która sięgła już do nieba, o pokonaniu przestrzeni, o Europie, która stała się tak małą, ale wciąż jeszcze dzieli się na malutkie kraiki i państewka, posiekane siu granicami... Niech żyje lotnictwo! Niech żyje wola ludzka, myśl ludzka, niech żyje wspaniały czyn człowieczy!

Oczywiście — zachwycam się tu lotnictwem cywilnem (tem, które ludzi łączy i kraje zbliża), a nie wojskowem (tem, które ma kraje niszczyć, a ludzi zabijać). Zapewniam wszystkich — kto jeszcze o tem nie wie, — że z aeroplanu widać jak na dłoni we wszystkich trzech państwach, nad któremi leciałem, że ziemia, lasy, łąki, zboża, ludzie, gęsi i domy — wszystko jest jednakowe. Większych różnic nie zauważyłem..

„PRECZ Z ŻYDAMI!" W WIEDNIU

A właśnie Wiedeń cały jest pod wrażeniem zaburzeń antysemickich, które garść awanturników wywołała z okazji kongresu sjonistycznego, odbywającego się teraz w Wiedniu.

Już od kilku miesięcy skrajni nacjonaliści niemieccy zapowiadali, że nie dopuszczą do odbycia kongresu sjonistów. Opowiadali bajki, że do Wiednia przyjedzie na kongres 30.000 żydów, z których 20.000 pozostanie tam już na zawsze.

Wspólną oznaką tych nacjonalistów jest krzyż z załamanemi końcami, swastyka, po niemiecku Hachenkreuz. Ma to być czysto aryjski symbol ognia i życia; podobno jednak przed rokiem odkryto go także w wykopaliskach świątyń palestyńskich; aryjskość swastyki skończyła się zatem. Od owej odznaki — nazywa się tu faszystów Hackenkreuzlerami.

Otóż tutejszy rząd chrześcijańsko-społeczny oświadczył stanowczo, że nie dopuści do ekscesów i że kongres może się odbywać spokojnie. Mimo to doszło do awantur w dniach 17 i 18 bm. wieczorem. Dzisiejszy „Abend", pismo radykalne, donosi, że głównymi uczestnikami awantur byli faszyści importowani, niemieccy i węgierscy (członkowie „Związku budzących się Węgier"), za którymi poszło trochę mętów społecznych. Razem demonstrowało około 500 osób. Między innemi obrzucono kamieniami lady Drummond, która na kongres sjonistyczny przybyła jako sprawozdawczyni „Daily Expressu" z Londynu.

Hackenkreuzlerzy wołali: „Precz z żydami!" Słusznie dzienniki pokpiwają z zastosowania tego hasła, bo właśnie kongres sjonistyczny naradza się nad tem, jak żydów wywieść do Palestyny, kto jak kto więc, ale Hackenkreuzlerzy powinni mu być radzi. W istocie agitacja ich nie jest wybredna; oglądałem dziś jedno z ich pism, o charakterze satyrycznego; rysunki i dowcipy robią wrażenie co najmniej przykre. Rzeczywiście, nie wszyscy ludzie są jednacy...

PAN RAMEK, A PAN ST. GRABSKI

Inna rzecz, że ta agitacja antysemicka nie znajduje posłuchu; sam obserwowałem przez dłuższy czas dziś kolportera, który cierpliwie raz po raz wywoływał nazwę faszystowskiej gazety. Nikt, literalnie nikt jej nie kupował. Tylko część studentów ze stanu średniego, którzy z trwogą myślą o swej niepewnej przyszłości, sądzi, że antysemityzm usunie konkurencję inteligencji żydowskiej i polepszy ich widoki pomyślnej egzystencji.

W ulicznych demonstracjach Hakenkreuzlerów widzą oni dla siebie promień nadziei na przyszłość.

Pozytywny wynik manifestacyj jest następujący: 132 uczestników awantur przyaresztowano przeważnie na krótko, 2 policjantów uległo kontuzjom. Na liście strat znajdują się przeważnie konie: zraniono 15 koni policyjnych. Gorzej jest z nastrojami gości kongresowych, których obliczają na 9000. Oczywiście nie byli oni ucieszeni z ekscesów, które zakłopotały zresztą wszystkich bodaj wiedeńczyków. Wiedeń może obecnie odgrywać rolę tylko jako europejskie środowisko życia handlowego, finansowego i kulturalnego. Naraz bojówki napadają na gości, którzy się tu z całego świata zjechali. Co sobie pomyślą? — troskają się rozumni wiedeńczycy.

Kanclerz dr. Ramek oficjalnie potępił awantury, minister Resch w imieniu kanclerza i chadeckiego rządu powitał kongres z ogromną uprzejmością, obstawiono Dom koncertowy przy ul. Lothringerstrasse, gdzie kongres obraduje, całemi plutonami policji itd.

Efekt był niespodziewany. Przeciw chadeckiemu rządowi za te jego zarządzenia wystąpiła chadecka gazeta „Reichspost" i b. kanclerz (premjer), ks. prałat Seipel. Sytuacja całkowicie analogiczna do ataków prasy chjeńskiej z endecką włącznie na endeka St. Grabskiego za konkordat z żydami. Chadek Seipel kruszy kopje w ataku na chadeka Ramka, i tłomaczy, że partja chadecka nie odpowiada za chadecki rząd. Powszechnie twierdzą tu, że intrygi te mają na celu wysadzenie Ramka z siodła rządowego. Tymczasem dr. Ramek, jakby na złość Seiplowi, napisał do syonistycznej „Morgenzeitung" artykuł o syonizmie, pełen uprzejmych słów i pochlebnych zdań. Natomiast chadecka „Reichspost" broni faszystów, którzy w poniedziałek wieczorem wołali wśród świstów i wycia syren: „Precz z rządem"! (chadeckim...). Jest więc kłótnia w rodzinie, która przyniesie sporo pikantnych szczegółów.

Adam Ciołkosz.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Lot ponad Bałtykiem

Z Danji poprzez Szwecję do Polski i z powrotem hydroplanem — Tysiąc kilometrów w siedmiu godzinach podczas jednego dnia

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Kopenhaga, 18 sierpnia, w nocy.

Przeleciawszy dwukrotnie dziś ponad Bałtykiem dzielę się wrażeniami w każdym razie z rekordu jeśli idzie o polską komunikację lotniczą. Jak donosiłem z Pucka próbny lot Polskiej Linji Lotniczej na 3-motorowym hydroplanie w drodze z Kopenhagi do Pucka, tj. na przestrzeni przeszło 450 km. trwał przy bardzo pomyślnym wiatrze zaledwie 2 godziny i 15 minut, tj. z górą 200 km. na godzinę lecieliśmy rano.

Gdy moi współtowarzysze podróży (dyr. Moskwa, dr. Rzuchowski i dyr. Wygard) odlecieli na jednomotorowcu do Warszawy — ja po spożyciu obiadu w Pucku wsiadam z powrotem do 3-motorowca. Godzina 2 popoł. punktualnie ruszamy z lotniska wojskowego. Zataczamy duże koło w stronę Gdyni, bo wiatr silny zachodni, aby już poza miastem Puckiem zwrócić się ku północnemu zachodowi i prosto ponad wieś Swarzewo pędzić i ponad Krokowem w stronę jeziora Żarnowieckiego. Silny wiatr bije w nas; mechanik Szwed, z roześmianą twarzą powiada mi, że polecimy dłużej niż rano, dobrze będzie, jeśli za 4 godziny będziemy w Malmö. Chmury ołowiane wprost od zachodu pędzą, choć po prawej stronie mamy słońce.

Panorama przed nami piękna: po prawej stronie w promieniach słońca wybrzeże pełnego morza polskiego — zostawiliśmy poza sobą Hel, jakby szarą taśmę, rzuconą w bezmiar morza, dalej Wielka Wieś, Rożewie z latarnią morską, Karwia, a wreszcie pod nami jezioro Żarnowieckie i jakiś rów maleńki wody — to Piaśnica, graniczna rzeka między Polską i Niemcami. Patrzę na zegarek: godzina 2, minut 20 — opuszczamy (wprawdzie nie ziemię), ale powietrze polskie. Zwracamy się ku północy, aby lecieć nie nad terytorjum niemieckiem, ale nad morzem.

Bezmiar morza nad nami, na prawo i lewo. — Wiatr musi być wielki, kiedy znać, z wysokości 600—700 metrów po tafli morskiej biegnące silne warkocze białe takie niewinne, patrząc z góry, ale tam na dole potężnymi okrętami rzucają, jak piłką. W kabinie jesteśmy we dwóch z mechanikiem, bo dwaj piloci stale przy motorach. Kabina duża, b. wygodna: umieszczona w środku dużego hydroplanu, pędzonego 3 motorami po 200 koni każdy, czyli siłą 600 koni parowych, które wszystkie pracują i mimo tej pracy lekkie dają się tylko odczuć drżenia. Kabina na 9 osób i na 2 pilotów na przedzie, wiele powietrza i miejsca, można po niej swobodnie przechodzić się, wysoka z 10 oknami, w tyle seperatka z umywalnią. Przyrządy wskazują wysokość, szybkość i siłę lotu. I choć wzbijamy się nawet do 1000 metrów i wyżej, aby ominąć falę wichury — odczuwa się pewność siebie, bezpieczeństwo i wiarę w opanowanie powietrza, tego potężnego żywiołu. Szansa bezpieczeństwa daleko większa przecież, niż jazda samochodem czy pociągiem: nic tu na drodze nie stanie, zderzenia nie będzie, ani o słup przydrożny, ani zbrodniczą ręką rzucony stos kamieni; sprawność pilotów, czujność mechanika, jego pewność i roześmiana twarz, a zresztą trzy motory działają, w razie zawodu jednego — dwa inne przy pracy. Od czasu do czasu skrzydło się obniży — to podnosimy się wyżej lub opadamy. Motory huczą...

Godzina 4'50 — mijamy wyspę szwedzką Bornholm i znowu morze, aby o godz. 5'20 dotrzeć do południowo-zachodnich wybrzeży Szwecji. Trzymamy się na lewo, a o 5'30 zaczynamy przecinać ląd: pięknie położone miasto portowe Ystadt pod nami; wkrótce mechanik wskazuje mi majaczące kontury m. Malma, naszego celu podróży. Ponad Malmo jesteśmy o godz. 6, na wodę opuszczamy się w 10 minut później, ale z powodu niepomyślnego wiatru stoimy poza przystanią na morzu przeszło pół godziny, czekając aby przy pomocy łodzi dobić do brzegu i bezpiecznie naszego pegaza, wartości ćwierć miljona złotych, u brzegu uwiązać.

O 7-mej wysiadam na ląd w Malmo. Żegnam dzielnych pilotów i mechanika, silne uściski dłoni i słowa pożegnania (wszyscy mówią po niemiecku). Urzędnik firmy motorów Junkers'a telefonicznie upewnia się, że ostatni dziś hydroplan do Kopenhagi odchodzi za 15 minut: sporo drogi z fabryki do portu lotniczego, pędzimy autem jak błyskawica do miasta: auto kompanji lotniczej już odjechało do portu. Pędzimy za niem. Przybywamy tam w pół do 8-mej; ostatnie chwile przed odejściem. Kupuję bilet na hydroplan i jako trzeci pasażer wsiadam do jednomotorowej maszyny. Ruszamy: 7'35 godz. Już zmrok zapada. Drogę do Kopenhagi robimy w 25 minut tj. cztery razy krócej, niż szybkim statkiem. O ósmej lądujemy w tym porcie, z którego o 9'30 rano wyjechałem do Pucka. Drogę tysiąca kilometrów przeleciałem w 7 godzinach (licząc czas przebyty w powietrzu); do Pucka jest 450 km., ale w drodze powrotnej z powodu wiatru nałożyliśmy nieco, a zresztą lądowałem w Malmo. Z portu auto odwozi do miasta, aby tu zjeść kolację po obiedzie w Pucku i po całodziennym locie pełnym ...

Kotowski planował antysowieckie powstanie w Mołdawji

Zdziesiątkowanie kawaleryjskich pułków mołdawskich

Po zabójstwie Kotowskiego, jednego ze sławniejszych dowódców czerwonej armji, i znanego rewolucjonisty mołdawskiego, momentalnie pojawiła się wielojęzyczna fama o przyczynach mordu. — Dopiero, gdy w pułkach kawaleryjskich wybuchnęły bunty, gdy do uszu ludności zaczęły dochodzić wiadomości o zdziesiątkowaniu „Kotowczyków", zrozumiano, że za mordem Kotowskiego ukrywa się jakaś tajemnica. Domagano się od rządu prawdy.

Sownarkom i Rewwojensowiet odbyły nadzwyczajne narady. Na miejsce wypadku do Odessy wydelegowano międzyzwiązkową sowiecką komisję w składzie Budiennego, przedstawiciela Rewwojensowietu, Eidemana, dowódcy wyższej szkoły wojennej w Moskwie, oraz przedstawicieli rządu sowieckiego Bucenki, Awksentjewskiego, Jakira. W imieniu Ukrainy występował Jegorow generalissimus wojsk ukraińskich.

Przeprowadzone śledztwo pod Odesą na futorze, gdzie Majorow-Zajcew, miał zabić Kotowskiego, nie ustaliło, jak donosi komunikat sowiecki szczegółów faktu. Znaleziono bowiem, jak twierdzą naoczni pierwsi świadkowie leżące zwłoki pod ścianą budynku, twarzą zwrócone ku ziemi. Piasek dookoła zryty był nogami, obok trupa leżeć miała czapka adjutanta Majorowa.

Podawane do wiadomości publicznej protokuły śledztwa są jednak bardzo chaotyczne i sprzeczne z sobą. W pierwszy dzień twierdzono, że Majorow pokłócił się z Kotowskim i w sprzeczce miał strzelić do swego dowódcy. Na drugi już dzień, gdy zaczęły ujawniać się szczegóły działalności dywersyjnej „Kotowców", podjęto z całą energją akcję, mającą wmówić w masy, że Majorow-Zajcew był spiskowcem-monarchistą i płatnym najmitą rumuńskim. Gdy jednak Budienny i Jegorow musieli przeprowadzić zdziesiątkowanie jednego z pułków komnego korpusu — Kotowskiego, za zbrojne wystąpienia, zmierzające do połączenia Bessarabji z Mołdawją, ale bez udziału Sowietów — puszczono w kurs „zeznanie" Majorowa, że zgon Kotowskiego miał charakter nieszczęśliwego przypadku. W końcu oświadczono, że „samobójstwo" jest także możliwe. Dla podtrzymania tej tezy zebrano wiadomości o spędzeniu przez Kotowskiego ostatniego dnia przed śmiercią. Wedle urzędowych komunikatów Kotowski do 3-ej w nocy biesiadował na uroczystości familijnej. Po jego wyjściu z sali zabawy w 10 minut rozległy się strzały w podwórzu domu — poczem znaleziono Kotowskiego martwego. W innym miejscu charkowski „Komunist" podaje depeszę, jakoby Majorow na chwilę przed zabójstwem oświadczył, że idzie spać do automobilu. Istotnie znaleziono go w samochodzie — śpiącego. Cóż więc ma znaczyć, zryta ziemia, czapka Majorowa obok trupa, wersja „oficjalna" o sprzeczce i t. p. Przyłączamy te szczegóły, gdyż tworzą one dokładny obraz sprzeczności w oficjalnych enuncjacjach sowieckich.

Tymczasem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Kotowski padł ofiarą skrytobójstwa, dokonanego z wiedzą rządu sowieckiego, pozostającego w związku z rozstrzeliwaniem i dziesiątkowaniami „Kotowczyków". Zupełnie jasne jest, że masowe rewizje na Mołdawji wywołane są wykrytym spiskiem antysowieckim. Zniknęło też w tajemniczy sposób wiele osób z najbliższego otoczenia Kotowskiego. Również bardzo wiele mówi wydelegowanie z Moskwy specjalnej komisji Rewwojensowietu, która badając „sprawę zabójstwa Kotowskiego w Czebance pod Odesą", wyjechała pośpiesznie do Humania i tam przeprowadziła w sztabie korpusu Kotowskiego, oraz w jego własnem mieszkaniu rewizje papierów. Wiele aktów zostało przez komisję zabranych do Moskwy.

Nie ulega wątpliwości, że Kotowski — wielki patrjota besarabski — dążył do połączenia Mołdawji z Besarabją.

Akcja wojskowa „Kotowców" właśnie wyznaczona była na 6 sierpnia br. Istotnie, niektóre pułki korpusu Kotowskiego przesunęły się z Humania samowolnie ku Odesie i granicy Besarabji. Sam zaś Kotowski wybrał się na otwarcie Cika republiki mołdawskiej. Moment ten był najwidoczniej wybrany, jako najodpowiedniejszy politycznie do wybuchu mołdawskiego powstania. Nie ulega wątpliwości, że Kotowski na tej sesji Cika mołdawskiego miał ogłosić separację z Sowietami i proklamować niepodległość Mołdawji i połączenie z Besarabją. GPU wykryło spisek i przez przecięcie życia Kotowskiego, zamach w samym zarodku zdławiono. Epilogiem dalszym było zdziesiątkowanie pułków mołdawców i otoczenie ich oddziałami ukraińskiemi, które na rozkaz Jegorowa ściągnięto z Charkowa i Kijowa. Mowy Budiennego i Jegorowa, wychwalające Kotowskiego, są tylko prowokacją polityczną.

Również jasne są obecnie tendencje rządu sowieckiego, zmierzające do przedstawienia mordu, jako spisku rumuńskiego. Ma to być jedynym argumentem politycznym, broniącym tezy sowieckiej o prawie Sowietów do Besarabji. Pod osłoną tej prowokacji i przez wyzyskiwanie tragicznej śmierci Kotowskiego, ogłoszonego po faryzejsku za męczennika i bohatera bolszewickiego, prowadzi się agitację za otwartą wojną z Rumunją w imię „marzeń" Kotowskiego.

Klęska polityki Kominternu w Chinach

W wewnętrznej sytuacji Chin, zjawia się znowu dalsza serja nowości, które zaciążą niewątpliwie nad przyszłym ukształtowaniem ogólnej sytuacji w Azji. Taką ze wszechmiar znamienną nowością, jest dość nieoczekiwanie **zmienione stanowisko jednego z głównych czynników chińskiej polityki, dowódcy „armji narodowej" gen. Fyn-Jui-Liana**. Mianowicie sow. agencja „Rosta" donosi ostatnio o fakcie gwałtownego **odżegnywania się wspomnianego generała, od jakiegokolwiek związku z sowietami.** „Fyn-Jui-Lian — brzmi wiadomość — ulększy się posądzenia go o bolszewizm, wydał niedawno rozkaz do armji, w którym dementuje słuchy o jego skłonności do komunizmu i przypisywanej mu chęci wprowadzenia sowieckiego systemu. Generał uważa te wieści za **nieuczciwy środek walki** ze strony leaderów przeciwnej partji... Wielu **nazywała dziś bolszewikami** — pisze Fyn w rozkazie — **aby poderwać ich polityczne wpływy".** (A więc jednak według poważnej opinji, podejrzenie o bolszewizm szkodzi dziś i w Chinach dobrej sławie i podrywa autorytet).

Z drugiej znów strony — także według doniesień „Rosta" — tenże sam Fyn-Jui-Lian w wywiadzie z japońskiemi dziennikarzami dowodził **konieczności ścisłej przyjaźni Chin z Japonją.** — Oświadczył on — głosi telegram — że popiera współdziałanie kapitału japońskiego w swoich prowincjach. Równocześnie wyraził jednak **niezadowolenie z powodu słuchów o skłonności Japonji do wznowienia sojuszu z Anglikami.** Dotykając zaś swych stosunków z SSSR podkreślił raz jeszcze swoje niechętne stanowisko względem komunizmu". Natomiast wobec rządu Duan-Tsi-Dżuja, deklaruje Fyn w pełni lojalne stanowisko tak dalece, że gotów nawet przyjąć z jego rąk dymisję.

Tak zatem zakreślona linja polityki wodza chińskiej „narodówki" pomija zupełnie wyraźnie sowieckie kombinacje oparte na komunizmie, stawiając natomiast całą kwestję **walki w płaszczyźnie antagonizmów rasy żółtej i białej.** Potęga Fyna, jak i jego lojalizm w stosunku do Pekinu, świadczą o tem, że **ideologja ta znajduje posłuch i w rządzie centralnym.**

Zachodzi jednak pytanie, jak odniesie się do tej chińskiej oferty Japonja, w której dziś jeszcze przeważa skłonność do Anglji. W razie bowiem przyjęcia koncepcji frontu przeciw białym, Japonja znalazłaby się w niedobranem towarzystwie b. radykalnych ale i b. słabych nazewnątrz Chin, a pewnie także napraszającej się do sojuszu [illegible] niechętnej mu i uważającej go za ostateczność) Rosji sowieckiej. To pociągałoby zupełne odizolowanie się Japonji od polityki innych państw, a temu znów sprzeciwia się wielkomocarstwowy zmysł polityczny konserwowany przez najpotężniejszą partję japońską „Sejjukai", której wódz gen. Tanako przewidywanym jest na stanowisko premjera.

Drugim ważnym dla obecnej sytuacji objawem, jest — wiadomo już zresztą z telegramów — **secesja prawego skrzydła „Gomindana".** Podana w tym względzie przez „Rosta" wiadomość opiewa: „Prawe skrzydło Gomindana zorganizowało „Klub Gomindana" występując tem samem z partji. Opublikowało ono niedawno oświadczenie, w którym obwinia Komitet wykonawczy partji o **to, że jest on narzędziem w rękach bolszewików** i że naznaczony **na 15 sierpnia zjazd** (zjazd ten zwoływany przez C. K. Gomindana do Pekinu, miał być według inicjatorów symbolem zjednoczenia całych walczących o swe prawa Chin), będzie **zebraniem komunistycznych elementów.** Deklaracja ta ogłosza całą **akcję komitetu za nieprawną** i oświadcza, że **dopóki nie będą z partji wykluczeni wszyscy komuniści** tylko „klub" posiada pełnomocnictwo kierowania partją". Wbrew zapewnieniom prasy sowieckiej o nielicznej frekwencji „klubu" należy mierzyć jego siłę, faktem tak zdecydowanego wystąpienia przeciw komunistom.

Drugie to z rzędu rozbicie „Gomindana" w chwili, kiedy przygotowywał się on do odegrania poważnej roli na pekińskim zjeździe, wraz ze zmianą frontu przez „narodowców" Fyna, dowodzi, że **społeczny radykalizm w chińskim ruchu coraz więcej zamiera,** ustępując miejsca kierunkowi wybitnie nacjonalnemu. Punkt ciężkości sytuacji przesuwa się równocześnie w kierunku Pekinu, który też czuje się już w sile likwidowania konfliktu drogą układów.

Przeszkoda w realizacji tego dzieła jest — jak wiadomo — nie zdecydowana postawa samych mocarstw, które wyczekują nadal jakich pomyślnych zdarzeń w guście interwencji Czen-Tso-Lina lub U-Pej-Fu, a pewniej jeszcze przesilenia w łonie samego ruchu.

Jak ureguluje się ostatecznie zatarg, co zyskają Chiny w swej walce i jak ukształtują się wśród nowych okoliczności stosunki mocarstw w Azji — trudno dziś przewidzieć.

Jedno natomiast zdaje się już dziś wynikać z sytuacji, że komunizm, czy zamaskowany nim rosyjski imperjalizm poniesie wszystkie przykre konsekwencje ciężkiej klęski wynikłej z przedwczesnego wciągnięcia się w niedostatecznie przygotowaną dla swoich celów walkę.

K. W.

Nowy głosiciel Unji

ARCHIMANDRYTA Z WILNA

Wychodzący w Warszawie dziennik rosyjski: „Za swobodu" **potwierdza wiadomość,** wcześniej podaną przez prasę polską, iż archimandryta Filip Morozow z Wilna, zgłosił pisemnie na ręce arcybiskupa prawosławnego Teodozego — wystąpienie z cerkwi prawosławnej.

W piśmie swojem Morozow oświadcza, że zrywając z prawosławiem, nie zrywa bynajmniej z narodowością rosyjską.

Podobno w jednej z byłych cerkwi prawosławnych w Wilnie odnawia się obecnie ikonostas. Tam bowiem ma Morozow odprawiać nabożeństwo w języku cerkiewno-słowiańskim — według obrządku wschodniego, a na podstawie uznania dogmatów katolickich.

Wytworzenie się w Wilnie w obrębie działania prawosławia (o ile Morozow znajdzie jakąś garść zwolenników) skrzydła „grecko-katolickiego" — może z drugiej strony wywołać silniejsze skupienie się przeciwników autokefalji, która dla państwa polskiego tworzy rozwiązanie najkorzystniejsze.

Nadto może ten fakt podsycić nadzieje Rzymu i skrajnego obozu ultramontańskiego u nas na szanse akcji „nawracania" prawosławnych, co w razie uległości rządu — tym prądom — mogłoby doprowadzić do niepotrzebnych a nawet bardzo szkodliwych zadrażnień na kresach. Z tych powodów rosyjski grecko-katolicyzm p. Morozowa — o ile nie ograniczy się do jego osoby — wydaje się nam zjawiskiem ze wszechmiar niepożądanem.

—ooo—

F. AN. OSSENDOWSKI

Lekkomyślność i niewdzięczność

(Z Nr. 86 „Wiadomości Literackich").

Pani Marja-Jehanne Wielopolska na łamach „Wiadomości Literackich" (nr. 84) wzywa pisarzy polskich do obrony Stefana Żeromskiego, zarzucając im brak etyki koleżeńskiej.

Pani Wielopolska może ma rację, może nie ma. Nie mogę znaleźć w sobie rozwiązania tych wątpliwości, gdyż sam przeżyłem w Polsce taki sam okres pożerania mnie, ataków najprzeróżniejszych oszczerstw i plotek, lecz nikt się za mną nie ujął, nikt mnie nie bronił. Bolało to mnie wtedy i dziwiło niepomiernie.

Bo przecież działy się rzeczy, do dziwolągów podobne. Naprzykład, gdy opisałem w jednej ze swych książek wroga bolszewików — półobłąkanego barona Ungerna, wtedy, jak na zawołanie, ktoś usłużny a „patrjotyzmem roznamiętniony" zasyczał:

— Aha, mam go! Autor jest... agentem niemieckim...

Albo, — gdy zwróciłem uwagę naszego społeczeństwa na niewdzięczną niepamięć jego o młodzieży, poległej w obronie Warszawy w r. 1920, inny znowu „sierdzisty" patrjota, bijąc się w piersi, zawołał:

— Jak śmie ten przybysz z Jakucka pouczać nas — dobrych Polaków?!

Trzeci znowu za to, że do mego literackiego nazwiska wydawca dodał moje tytuły naukowe — prof. i dr., — zaczął podstępnie krytykować powieść moją jako „dzieło naukowe", widząc doskonale, że ani tytuł książki, ani rozdziały poszczególne, ani styl nie wskazywały na to, aby autor zamierzał wydać „dzieło naukowe".

Robiłem „wielkie" oczy i czekałem, że ktoś z uśmiechem powie panom krytykom, patrjotom patentowanym, wielkim uczonym:

— Słuchajcie, chłopcy! Co wy robicie? Jakoś to nie wypada, przecież...

Panowała jednak wtedy, jak mówi p. M.-J. Wielopolska, — cisza. Gdy zaś nagabnąłem tego i owego w tej sprawie, wzruszali ramionami i odpowiadali z pobłażliwym uśmiechem:

— U nas to — zwykła rzecz!

Od stycznia do połowy lipca r. b. byłem bardzo zajęty, gdyż po powrocie z Afryki północnej pracowałem nad pierwszym tomem opisu tej mojej podróży. W lipcu na wsi przeczytałem „Przedwiośnie", teraz w Zakopanem — artykuł p. Marji-Jehanne Wielopolskiej.

Więc posądzają Żeromskiego o sympatje dla bolszewizmu?

Więc jakąś wrogą przeciwko niemu akcję prowadzą?

— Everything is all-right! — jak wykrzyknął jakiś Amerykanin, spadając z 62-go i mijając okna swego znajomego z 38-go piętra.

— U nas to — zwykła rzecz! — powiemy my — Polacy.

Jesteśmy narodem walecznym i musimy zawsze wojnę prowadzić; jeżeli nie mamy wroga od wschodu lub od zachodu, walczymy pomiędzy sobą.

Żyjemy teraz w czasach pokoju, a więc ciskamy się, skaczemy sobie do oczu, wymyślamy sobie wzajemnie tak dosadnie, że aż tapety odpadają, i — czujemy się normalnie.

Ale, że ciskając się, skacząc do oczu i gardłując, nie możemy, rzecz prosta, myśleć rozsądnie, przyzwoicie i normalnie, wpadamy nieraz w śmieszne błędy i komiczne nieporozumienia.

Tak się właśnie stało w sprawie „Przedwiośnia"...

Wolno podejrzewać mię, że nigdy nie byłem w Mongolji, Tybecie, Chinach, Japonji i w Afryce północnej, że nigdy nie widziałem emigrującego szczupaka i węża-boa, że nie byłem nigdy w więzieniu politycznem, lecz że całe życie spędziłem, powiedzmy, w Milanówku, — jednak nikt nie potrafi nawet w malignie największego zacietrzewienia dowieść, że nie byłem i nie jestem zdecydowanym przeciwnikiem bolszewizmu.

To przekonanie pozwala mi na twierdzenie, że autor „Przedwiośnia" nigdzie i nigdy w swoim utworze nie wyraża sympatji dla mongolsko-żandarmsko-bandyckiej ideologji Sowietów.

Nigdy i nigdzie!

Młody Baryka... To — produkt bujnej, awanturniczej natury i fascynującego chwiejne natury wpływu rosyjskiej anarchji myśli, moralności i czynów. Dziesiątki takich Baryków widziałem w sowieckiej Rosji i naoślep można ich wyłowić ze składu „Komunistycznego Związku Młodzieży" w Petersburgu i Moskwie.

Baryka — to nie „ideał" młodzieńca polskiego z czasów nowych.

Nowe czasy! A przecież te czasy stoją już na progu naszego życia, i tylko ślepcy lub tchórzliwe strusie, zarywające głupie głowy w piasek, tego nie widzą. Cała homeryczna, pełna tragedji dziejowej gmatwanina światowa stworzona jest i podtrzymywana przez ślepców i głupców, którzy nie chcą lub nie mogą spojrzeć prawdzie w oczy.

Spadły na ziemię skądś — może z międzyplanetarnej pustyni — zarodki myśli o nowej absolutnej sprawiedliwości i wolności. Zarodki te kiełkują na różnych glebach. Gdzieś więdną i giną, gdzieś wyrastają w niekształtne, ohydne potwory, gdzieś rozwijają się powolnie, nabierają sił i rozpędu w zagadkowem tymczasem milczeniu.

Nikt i nic nie potrafi zabić nowej ideologji! — Z tem się trzeba zgodzić i walczyć nie z ideologją, lecz z potwornością jej objawów i form zewnętrznych, prostować niewłaściwe, zawiłe łożyska, któremi nieraz zaczyna płynąć rzeka nowych idej.

Baryka jest typem młodzieńca, porwanego prądem tej rzeki. Mógł popłynąć spokojnem łożyskiem i być takim, jakim był na wojnie z bolszewikami, a więc synem swego narodu; popłynął fałszywem korytem, bo rzucono go weń, jeszcze słabego, pełnego wahań, nierozwiązanych zwątpień i gorzkich rozczarowań. Baryka to typ człowieka, strutego bolszewickim „Ersatzem" nowych idej. Ale czyż nie widzimy takich ludzi w naszem społeczeństwie, gdzie rozpanoszył się wiele żądający, a mało z siebie dający półinteligent — nowy typ pasożyta na ciele przekształcającego się społeczeństwa, zupełnie taki, jakich widzimy śród rosyjsko-sowieckich komisarzy; czyż nie spotykamy „amoralnych" ludzi i ludzi niemoralnych, oczekujących tylko chwili, gdy, z zanikiem prawa obowiązującego, mogliby bezkarnie cugli popuścić swoim zbrodniczym namiętnościom, zachciankom i upodobaniom? Czyż nie wkradła się ta gangrena bolszewickiej amoralności do szeregów młodej Polski? Czy wśród młodzieży polskiej absolutnie wszystko jest w porządku, i czy możemy mówić bez zastrzeżeń, że „nasza młodzież — to nasza przyszłość!"?

„Baryka" żyje śród społeczeństwa, we wszystkich jego warstwach — od dołu i do góry. „Baryka" może stać się, jeżeli społeczeństwo potrafi to uczynić, pożytecznym, wybitnym nawet obywatelem polskim; „Baryka" może się przekształcić w Barykę z powieści Żeromskiego lub w Barykę-Wieczorkiewicza czy Bagińskiego, jeżeli nie zrozumiemy, że przyszły nowe czasy, nowi ludzie, nowe myśli, i że wymaga to nowych systemów kierowania życiem i psychologją narodu, aby nie tylko obronić nasz piękny skarbiec ducha polskiego, lecz wzmocnić go i wzbogacić nowym dobytkiem i nowemi klejnotami.

Baryka Żeromskiego — to ostrzeżenie w porę najniebezpieczniejszą i najodpowiedniejszą. To jest Baryka, i tylko tyle chciał powiedzieć autor „Przedwiośnia".

Wiosna jeszcze nie przyszła, mamy dopiero przedwiośnie... A któż dopomoże nam, gdy zimne, wrogie wichury przedwiośnia zabiją pierwsze kwiaty, pierwsze zielone, pełne zdrowych soków pędy wiosenne?

Napaść na Żeromskiego? Akcja przeciwko genjalnemu pisarzowi, któremu równego nie posiada w dobie obecnej żaden naród na kuli ziemskiej?!

To zwykły „kawał" — to ulubiona kawiarniano-polityczna zabawka! Ziemianki polskie, które podobno też coś przeciwko Żeromskiemu knują, czynią to na skutek jakiegoś nieporozumienia. Czytały przecież panie ziemianki „Wiatr od morza"? Niech przeczytają „Czuwaj" Żeromskiego w „Harcerzu"; krótki to, lecz potężny hymn miłości dla ojczyzny i dla młodzieży — opoki, siły i nadziei Polski, Polski w porze, gdy przyjdzie wiosna! — Zbyt wielki jest i mocarny Żeromski, aby niezrozumiany Baryka, ten przechodzień w niepewnej godzinie przedświtu, mógł zgasić płomień miłości i zniweczyć ogrom czci, którą żywi dla tego olbrzyma literatury polskiej i światowej — jego własny, przez niego umiłowany naród.

Cała ta niepoczytalna „mobilizacja" przeciwko Stefanowi Żeromskiemu jest rzeczą śmieszną, warcholstwem lub nieporozumieniem, inscenizowanym przez kogoś „kawałem" kawiarnianym.

I byłoby to zabawne, gdyby nie dawało powodu cudzoziemcom do powiedzenia o nas:

— Lekkomyślny i niewdzięczny naród...

Międzynarodowy kongres robotników drzewnych w Brukseli

W stolicy Belgji—Brukseli — obradował w dniach 20—22 lipca VI kongres międzynarodowy robotników drzewnych. Kongresowi przedłożył generalny sekretarz Wondenberg (Amsterdam, Holandja) drukowane sprawozdanie za lata 1922—1924. Ze sprawozdania wynika, że w czasie tym robotnicy drzewni tak, jak cała klasa pracująca, najbardziej dotknięci byli bezrobociem (Anglia, Austrja) dewaluacja (Niemcy) represaljami faszystowskiemi (Włochy), rozbiciem przez komunistów (Francja). Do Międzynarodówki należą tylko europejskie organizacje. Starania o przyłączenie amerykańskiej organizacji nie odniosły dotąd skutku, chociaż na Kongresie jawili się jako goście delegaci amerykańscy.

Sprawozdanie krytykuje postępowanie członka egzekutywy Międzynarodówki robotników drzewnych Gossipa (Anglika), który nawiązał stosunki z Międzynarodówką moskiewską mimo odmiennej uchwały Kongresu poprzedniego w Wiedniu w r. 1922 a nawet odbył podróż do Moskwy. W Kongresie wzięło udział 42 delegatów, reprezentujących 29 organizacyj i 15 państw. Związek robotników drzewnych w Polsce, reprezentował tow. Bolesław Jaroszewski, z Krakowa.

Zjazd zagaił generalny sekretarz tow. Wondenberg, przewodniczyli Tarnow (Niemcy) i Hauwaert (Belgja). Dyskusja toczyła się przeważnie koło sprawy Gossipa. Delegat angielskiego Związku stolarzy Barron oświadczył, że jego związek liczy 110 tysięcy członków i jest przeciwny postępowaniu Gossipa, którego związek (robotników meblowych) liczy zaledwie 22 tys. członków. Po dwudniowej dyskusji przyjęto sprawozdanie prawie jednogłośnie (przeciw 1 głosowi delegata włoskiego), a następnie 39 głosami potępiono postępowanie Gossipa. Uchwalono też egzekutywie wotum zaufania i podziękowanie generalnemu sekretarzowi.

Dyskusja nad referatem tow. Tarnowa, o „zadaniach i formie organizacji międzynarodowego ruchu zawodowego" nie odbyła się z powodu braku czasu.

Wniosek związku szwajcarskiego o przyjęcie związku rosyjskiego do Międzynarodówki został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw 5.

Wniosek tegoż związku o wysłanie delegacji do Rosji celem zbadania tam stosunków przyjęto z poprawką egzekutywy, że delegacja taka wysłaną będzie tylko wówczas o ile zajdzie tego potrzeba i możliwość.

Do egzekutywy wybrano: Tarnowa (Niemcy), Petersena (Danja), Hauwaert'a (Belgja), oraz Wolstonrosta (Anglja) 33 głosami. Na Gossipa padło tylko 22 głosów.

Zjazd zamknął tow. Tarnow przemówieniem wzywającem do wzmożonej pracy organizacyjnej i walki o wyzwolenie proletarjatu.

W drugim i ostatnim dniu Kongresu, towarzysze belgijscy zorganizowali dla uczestników zjazdu wycieczkę w okolice Brukseli.

Siedzibą sekretarjatu Międzynarodowego Związku rob. drzewnych pozostaje nadal Amsterdam.

Wiadomości polityczne

REFERENT DO SPRAW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W MIN. SPRAW WEWN.

Pisma podały wiadomość o rzekomem utworzeniu przy Min. Spr. Wewn. specjalnego wydziału do spraw mniejszościowo-narodowościowych. Pogłoska ta nie odpowiada rzeczywistości. Jak się okazuje, przydzielono tylko do wydziału politycznego urzędnika do szczególnych poruczeń, który zajmować się będzie głównie sprawami województw wschodnich. Na stanowisko to został powołany p. Zygmunt Zabierzowski, który pozostaje nadal sekretarzem sekcji komitetu politycznego ministrów do spraw kresowych.

Kochanów

Wioska położona między stacjami kolejowemi Zabierzowem a Rudawą. Na wzgórku w pięknem miejscu pod lasem, w dużym ogrodzie, otoczonym żywopłotem i sztachetami znajdują się zabudowania Towarzystwa kolonij wakacyjnych, dla dzieci szkół powszechnych. Jest to jedno z najstarszych letnisk w Małopolsce zachodniej, wzorowo i hygienicznie urządzone. Specjalnie w tym roku Towarzystwo dołożyło wiele starań nad restauracją zabudowań. To też słusznie można zaznaczyć, że setki rodziców z sfer najuboższych Krakowa zawdzięcza wymienionemu Towarzystwu poratowanie zdrowia swoich najmilszych. Dzieci, przebywając bodaj jeden miesiąc w tem uroczem ustroniu, na słońcu i w balsamicznej woni lasów szpilkowych, jak również przy dobrem odżywianiu podawanem pięć razy dziennie, przybierają na wadze i zmieniają swój wygląd z smutnego i wybladłego na wesoły i rumiany. Mają tu dzieci różne rozrywki jak huśtawkę, rozgrywając partje w piłkę więzienną i zawody lekkoatletyczne (dla starszych), codziennie spacery do lasu, śpiewy chóralne, przedstawienia amatorskie, deklamację, bibljotekę i kąpiele dla zdrowszych w niedaleko płynącej Rudawie. W roku bieżącym znalazło pomieszczenie w obu sezonach do 200 dzieci obojga płci. Kierownikiem kolonji jest znany długoletni wiceprezes p. Orszulski, a w zastępstwie jego małżonka. Oni to dokładali wszystkich sił, aby niczego dzieciom nie brakło. Pieczę nad dziewczynkami powierzono p. Michalskiej, a nad chłopcami p. Chudzińskiemu, fachowym siłom nauczycielskim, z czego wywiązują się bardzo sumiennie. Aby hasło rzucane przez wychowawców młodzieży „Dzieci na wieś" znalazło zrozumienie wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a tem samem najdalej idące moralne i materjalne poparcie, takich jak powyższe Towarzystwo, a dzieci najuboższych rodziców choć na krótki czas co roku zostałyby wyrwane z stęchłych suteryn (jak w tym roku po powodzi), poddaszy i kurzu ulicy wielkomiejskiej, gdzie najlepsze podłoże znajdują gruźlica i inne zakaźne choroby, a opieka i wychowanie dzieci dużo pozostawia do życzenia.

S. P.

Przegląd społeczny

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI

Wobec napływu nowych zgłoszeń z Francji, państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie wyznaczył rekrutację robotników i robotnic do robót we Francji w Tarnowie na dzień 28 bm., zaś w Krakowie na 29 bm. Największe jest zapotrzebowanie robotnic rolnych, które muszą mieć ukończony 21 rok życia.

STATYSTYKA PRACY

Świeżo opuścił prasę zeszyt 7 „Statystyki Pracy", treści następującej: Stan gospodarczy Polski. Rynek Pracy, obejmujący zatrudnienie w zakładach przemysłowych, zatrudniających 20 i więcej robotników. Zakłady czynne i nieczynne w poszczególnych okresach. Liczba zatrudnionych robotników i przepracowanych robotniko-godzin. Robotnicy według przepracowanych dni pracy w tygodniu. Zatrudnienie w górnictwie. Bezrobocie i Państwowe pośrednictwo pracy. Płace i zarobki funkcjonarjuszów państwowych oraz w przemyśle cementowym. Strajki i lokauty.

STOSUNKI W HUCIE „MILOWICE" W SOSNOWCU

Z końcem każdego miesiąca, jak zwykle przy końcowem obliczeniu otrzymują robotnicy książki zarobkowe, z których dowiadują się, ile zarobili. I tak w ubiegłym miesiącu, zarobek ich wynosił przy tak zwanych gorących robotach w akordzie (na oddziele hakowni i gwoździarni) od 54, do 70 zł. i to już z węglem, gdyż i ten artykuł po większej części z powodu skrajnej nędzy robotnicy zmuszeni są sprzedawać. Wobec takiego stanu rzeczy, robotnicy powyższego oddziału chcąc choć częściowo krzywdę swoją wyrównać, zwrócili się w tej sprawie do p. Sokołowskiego, kierownika powyższych oddziałów, (słynnego z brutalnego obchodzenia się z robotnikami), omijając organizację, gdyż niestety robotnicy po większej części do niej nie należą, łudząc się, że „pokorne ciele dwie krowy ssie". Okazało się jednak, co innego. P. Sokołowski zamiast przyczynić się choćby do częściowego wyrównania wyrządzonej robotnikom krzywdy, postarał się jedynie u dyrekcji, jeszcze tego samego dnia, o wywieszenie ogłoszenia o 14-dniowem wymówieniu wszystkim pracy. W ten sposób niesłychany, około 80 ludzi, przeważnie obarczonych rodzinami, chciano wyrzucić na bruk. Widząc to robotnicy nie mieli innego wyjścia, jak tylko zwrócić się o pomoc do sekretarjatu okręgowego Związku metalowców, przy ul. Racławickiej 3 i dopiero na skutek kilkakrotnej interwencji sekretarza tow. Angra w miejscowym inspektoracie pracy, **dyrekcja nareszcie cofnęła poprzednie wymówienie** 77 robotnikom, zaś trzech uwolniła, tłómacząc się poważnem obciążeniem powyższego oddziału, co jest jedynie znanym wykrętem kapitalistycznym.

By w przyszłości uniknąć podobnych wypadków, robotnicy muszą zrozumieć, że jedynem wyjściem dla nich jest **stworzenie jaknajsilniejszej klasowej organizacji, gdyż tylko tą drogą mogą walczyć o słuszne ich prawa.**

Nie lepiej też dzieje się w innych zakładach. — Wszędzie robotników traktuje się tak, jak niewolników, zmuszając ich do 12 godzinnego a nawet dłuższego dnia pracy. Wszystko to dzieje się jedynie dlatego, że klasa robotnicza rozbita i z tego powodu nie przedstawia żadnej siły.

By temu zaradzić, muszą robotnicy dopóki czas wstąpić w szeregi organizacji klasowej.

ZWYCIĘSKI STRAJK I ZAŁOŻENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FRYZJERÓW W ZAKOPANEM

Od dłuższego czasu niektórzy właściciele zakładów fryzjerskich w Zakopanem nietylko że wypłacali pracownikom tylko 40 procent, a nie 50, jak to jest przyjęte w całej Rzeczypospolitej, lecz brali jeszcze kaucje i obchodzili się z pracownikami brutalnie, szczególnie p. Zygmunt Janik.

Pracownicy byli niezorganizowani i dlatego nie mogli bronić swych spraw. Wreszcie zrozumieli, że bez organizacji nie uda im się poprawić bytu i dnia 22 lipca na zebraniu w lokalu Rady Związków zawodowych postanowili założyć organizację zawodową i przedłożyli właścicielom swoje żądania.

Przewodniczącym wybrano tow. Wawrzyńskiego, sekretarzem tow. Górnysiewicza Jana, oprócz tego czynny udział w organizowaniu brali tow. Penkrzyk i przewodniczący oddziału krakowskiego, tow. Toma. Na wysunięte żądania nie zgodzili się tylko pp. Janik i Podkówka. W zakładach tych wybuchł strajk i trwał 3 dni, aż wreszcie panowie ci zgodzili się na warunki pracowników. P. Podkówka zobowiązał się po 14 dniach wydalić łamistrajka Hołowatego, nie ściągać żadnych kaucyj, wypłacać 50 procent, nie wymawiać pracownikom zajęcia w ciągu trzech miesięcy i po ludzku traktować pracowników.

Trzeba podkreślić, że z wyjątkiem Hołowatego, wszyscy pracownicy solidarnie wystąpili w obronie swych praw i z chęcią ponosili ofiary na strajkujących kolegów. Ciekawe stanowisko zajął miejscowy komisarz policji. Mianowicie do jednego z pracowników powiedział, że strajkujący fryzjerzy muszą przyjść do komisarjatu, gdzie będzie załatwioną sprawa strajku i jeżeli dobrowolnie nie przyjdą, to będą sprowadzeni przez policję. Dopiero sekretarz Rady Związków, którego komisarz zawezwał, zapytał p. komisarza, w jakim charakterze tu występuje, czy może zastępuje inspektora pracy, bo do innego wystąpienia wobec spokojnego przebiegu strajku nie było najmniejszego powodu. Wtedy p. komisarz „poprawił się" i powiedział, że zaprasza pracowników na konferencję, celem zlikwidowania strajku. Przybyłą delegację próbował p. komisarz zastraszyć, a następnie poinformował o miejscu i czasie zebrania się właścicieli, celem pertraktacyj.

Zwycięski strajk powinien otworzyć oczy niezorganizowanych robotników, że tylko w organizacji, jedności i solidarności siła. Pracownicy jednorazowo złożyli po 10 złotych na budowę Domu Robotniczego w Zakopanem.

KRONIKA

Kraków, 23 sierpnia.

„Naprzód" na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Marsylji

Jako specjalny korespondent „Naprzodu" wyjechał do Marsylji na międzynarodowy kongres socjalistyczny nasz współpracownik tow. Adam Ciołkosz, którego pierwszy list z drogi zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

—ooo—

OFIARA GENERAŁA GOURAUD'A DLA UBOGICH W KRAKOWIE. Szef misji francuskiej, która wzięła udział w tegorocznych manewrach naszej armji, generał Gouraud, złożył wyjeżdżając z polski imieniem armji francuskiej na ręce generała Szeptyckiego do dyspozycji wojewody w Krakowie, kwotę 1.000 zł. z przeznaczeniem dla ubogich m. Krakowa.

ZACZĘŁO SIĘ! Od kilku dni drożeją ciągle towary bławatne, obuwie, gotowe ubrania. Wczoraj w restauracjach i kawiarniach podniesiono ceny potraw i napojów przeciętnie o 10%. Przyczyna: spadek złotego. O ile chodzi o towary z zagranicy sprowadzane (tych wobec zakazu przywozu jest bardzo mało), możnaby jeszcze zrozumieć powód podwyżki cen, dlaczego jednak podrożały rzeczy „swojskie", jak mięso, masło, mleko i potrawy mączne? Zły to przykład dla ogółu handlującego, który nie zechce pozostać w tyle za pp. restauratorami i kawiarzami. O ile dotychczas ci panowie i wogóle handlujący nie mogli skarżyć się w razie ruchu na złe zyski, to obecnie już nie idą z prądem, ale uprzedzają wypadki. Jeżeli istnieje jeszcze jakaś władza, która zajmuje się cenami, to właśnie w tym wypadku ma okazję do wkroczenia. W Warszawie np. niema dnia, aby jakiegoś skorego do pobierania nadmiernych cen nie pociągano do dotkliwej odpowiedzialności i sądzimy, iż prawo powinnoby w Krakowie być takiesame.

SPRAWA BUDOWY PROWIZORYCZNEJ KŁADKI W MIEJSCE STAREGO MOSTU NA WIŚLE zostanie w najbliższych dniach znacznie posunięta, gdyż zarząd miasta otrzymał ze strony wojskowości zezwolenie użycia saperów do rozbioru filarów stojących w nurcie rzeki. Przedtem musi być usunięta konstrukcja drewniana, zaś rozbiórka jej rozpocznie się w nadchodzącym tygodniu. Inżynier rządowy p. Francoz kończy już plany na budowę prowizorycznej kładki tak, że do 10 dni rozpisaną zostanie licytacja na dostawę materjałów drzewnych. Przypuszczać należy, że najdalej do dwu miesięcy budowa prowizorycznej kładki zostanie ukończoną i kładka będzie oddaną do użytku publicznego.

WYCIECZKA STUDENTÓW WŁOSKICH W KRAKOWIE. We wtorek 25 bm. o godz. 9.45 rano przybywa do Krakowa wycieczka studentów uniwersytetu handlowego w Tryjeście w liczbie około 40 osób. Kierownikiem wycieczki jest prof. Giulio Subak.

ĆWICZENIA MINERSKIE I P. SAPERÓW KOLEJOWYCH. W dniach 25 do 27 bm. i w dniu 29 bm. w godzinach przedpołudniowych przeprowadzać będzie praktyczne ćwiczenia minerskie 1 p. asp. kol. na placu ćwiczeń lądowych 5 p. sap. za Kopcem Kościuszki.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE od 16 do 22 bm. przedstawiał się następująco: na tyfus brzuszny zachorowało osób 12 (w tem 2 obce), na odrę 12, na dyfterję 2 (1 obca), na czerwonkę 4 (2 obce), na koklusz 4.

Dalsza drobna obniżka cen chleba

Magistrat krakowski ogłasza następujące ceny maksymalne chleba, obowiązujące od 24 sierpnia br.: za 1 kg chleba żytniego jasnego 38 groszy, za 1 kg chleba żytniego ciemnego 30 groszy.

* * *

Powyższa drobna obniżka cen chleba, zarządzona przez magistrat, wywołać musi zdziwienie. Po pierwsze jest spóźniona, bo szereg piekarni już od kilku dni sprzedaje chleb po zniżonej cenie, powtóre obniżka ceny białego chleba nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Mianowicie niektóre piekarnie, a między temi „Ziarno", sprzedają chleb biały żytni po 35 groszy za 1 kilogram, tymczasem magistrat ustalił cenę 38 groszy. Jak to zrozumieć? Albo magistrat nie zna istotnych stosunków gospodarczych w mieście, lub też liczy się, do tego nie zmuszony, z wygórowanemi roszczeniami piekarzy. Jeżeli jedne piekarnie mogą obstać sprzedawać chleb biały żytni po 35 gr. dlaczego tego nie mogą inne?

—ooo—

BUDOWA DOMU OSIEDLA URZĘDNICZEGO W KRAKOWIE. Ciągnąca się od dłuższego czasu budowa 3-piętrowego budynku, osiedla urzędniczego przy parku Krakowskim, została podjęta po dłuższej przerwie, mianowicie, obecnie przystąpiono do pokrywania dachu dachówką. Osiedle bowiem otrzymało z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę z funduszu rozbudowy w kwocie 150.000 zł., z której wypłacono zaliczkę 20.000 zł.

WYDALENIE SIĘ 3-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Rudolf Reszka zamieszkały przy ulicy Szerokiej Nr. 36 zgłosił że dnia 21 bm. wydaliła się z domu jego córka Kazia lat 3 ubrana w białą sukienkę w czerwone kropki.

ARESZTOWANO Stanisława Skoczylasa lat 24, Marję Noworol lat 18 i Franciszka Panka lat 25 z Medyny pow. Łańcut za kradzież garderoby wartości 350 zł. na szkodę dyr. banku Wacława Szemerta zam. przy ulicy Królowej Jadwigi Nr. 59, zaś Józefa Pietruszkę lat 45 z Rajska, pow. Kraków za sprzedaż rzeczy podejrzanego pochodzenia.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Franciszkowi Ptakowi z Bagonicy pow. Dąbrowa skradziono w pociągu osobowym na przestrzeni Kraków — Bochnia portfel z kwotą 34 zł. i świadectwami szkolnemi.

TEATRY I KONCERTY

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE MIEJSKIM Teatr miejski im. J. Słowackiego otwiera nowy sezon w piątek 28 bm. komedją St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." Wystawienia na otwarcie „Kordjana" musiano poniechać ze względów technicznych, mianowicie opóźnienia czyszczenia sceny wskutek ładowania sześciu wagonów dekoracyj opery warszawskiej, co uniemożliwia odbycie prób dekoracyjnych z 19 obrazów poematu. „Kordjan" wznowiony będzie zaraz w początku sezonu. W komedji Żeromskiego przedstawi się już kilka nowo pozyskanych sił. Sprzedaż biletów w kasie teatru rozpocznie się dnia 25 bm. W tymże dniu zaczyna się przyjmowanie abonamentu na stałe miejsca. Ceny miejsc, które były najniższe ze wszystkich wielkich teatrów, pozostają niezmienione. Dla wygody widzów wprowadzona będzie nowacja: do ceny biletu dołączona będzie należność za garderobę, a każdy bilet posiadać będzie odnośny kupon. System ten, przyjęty już wszędzie, oszczędza publiczności uciążliwej manipulacji z drobnemi przy garderobach.

REWJA W BAGATELI. Dzisiaj w niedzielę dwa ostatnie przedstawienia rewji. Po południu o godz. 4 rewja „Ile mi dasz" ze współudziałem pp. Rogińskiej, Macherskiego, Lawińskiego, Windheima, Miedzińskiej, Jastrzębca, Cybulskiego, wieczorem o godz. 8'15 po raz ostatni rewja „Kwiaty miłości".

SPORT

CRACOVIA—SPARTA. Dziś w niedzielę o godz. 5 po południu rozegra Cracovia zawody w piłkę nożną z krakowską Spartą, jedną z najsilniejszych drużyn krakowskich klasy B. Zawody te otwierają sezon jesienny Cracovji i ze względu na wchodzące z dniem 1 września b. r. w życie nowe przepisy gry, będą rozegrane już według tych nowych prawideł. Drużyna Cracovji I. stanie do tych zawodów w pełnym składzie; publiczność będzie więc miała sposobność ocenić wpływ zmiany przepisu o spalonym na dalszy rozwój gry kombinacyjnej.

Tego samego dnia o godzinie 11 przed południem zmierzą się również na boisku Cracovji drużyny Makkabi (rezerw.) i Cracovja (rezerw.). Ta ostatnia postara się zrewanżować za poniesioną ostatnio na boisku Makkabi porażkę.

W PARKU SPORTOWYM RKS LEGJA rozegrane zostaną dziś w niedzielę 23 sierpnia zawody w piłkę nożną między następującemi drużynami: 1) KS Uranja—RKS Legja. Ze względu na dobry zespół obu drużyn zawody te będą interesujące, gdyż Legja po odniesieniu kilku ładnych zwycięstw nad B-klasowymi przeciwnikami, dołoży wszelkich starań, aby z tych zawodów wyjść również z zaszczytnym dla siebie wynikiem. Zawody te poprzedzone zostaną przez drużyny młodsze o godz. 9 rano. 2) Uranja II.—RKS Legja II; 3) KS Dąbie II.—RKS Legja III. o godz. 3 po południu; 4) KS Orkan—ŻKS Hakadur zawody o puchar o godz. 5 po południu.

Z Polski

GROŹBA STRAJKU ABONENTÓW TELEFONU W WARSZAWIE. W związku z zamiarem warszawskiej akcyjnej spółki telefonicznej „Cedergren" wprowadzenia liczników przy aparatach telefonicznych, na dziś w niedzielę jest zapowiedziany wielki wiec protestacyjny abonentów telefonicznych, którzy nie chcą się zgodzić na wprowadzenie tej innowacji.

UWAGA! SOKOLI Z AMERYKI! Wszyscy członkowie wycieczki sokolej z Ameryki, którzy powracają okrętem Veendom 9 września z Rotterdamu, muszą stawić się 2 września rano w Poznaniu, Hotel Bazar, gdzie będzie przewodnictwo wycieczki i uzyska dla wszystkich uczestników wizy holenderską i niemiecką. Ci, którzy pragną jechać oddzielnie, muszą stawić się w Rotterdamie najpóźniej 4 września br. w biurze Holland American Line. O wszelkie informacje, dotyczące powrotu Sokołów do Ameryki, zwracać się do p. J. Roskosza w Warszawie, ul. Złota 23, m. 5, telef. 233—18 i 130—43. Pawlak, kierownik.

Z zagranicy

ZAMACH NA GUBERNATORA KOLONII FRANCUSKIEJ. Gubernartor Martyniki Richard został w chwili, kiedy chciał wsiąść na parowiec, ciężko zraniony czterema strzałami rewolwerowymi.

ODKRYCIE ARCHIWUM CARSKIEGO W MOSKWIE. „Neue Freie Presse" donosi z Moskwy, że w gmachu dawnej admiralicji carskiej w Petersburgu, w lokalu, który zajmował były minister marynarki, Grigorowicz, znaleziono obfite archiwum, zamurowane w ścianie. Dokumenty te dotyczą przeważnie roku 1917. Z napisów na mapach wynika, że archiwum miało charakter ściśle poufny. Ma ono mieć dużą wartość historyczną.

HURAGAN W NIEMCZECH. Donoszą z Magdeburga, że wczoraj nad tem miastem i jego okolicami szalała niebywała burza. Orkan połączony z nawałnicą pozrywał dachy na wielu domach i poczynił wielkie spustoszenia w zbiorach. Woda zalała piwnice w wielu domach i podmuliła fundamenty. Straty wielkie.

NAPAD BANDYCKI W CHICAGO. Dzienniki paryskie donoszą, że w Chicago kilku bandytów dokonało napadu na zakład jubilerski i zrabowało kosztowności za przeszło 100 tysięcy dolarów.

—ooo—

Kongres syonistyczny w Wiedniu

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przemawiał amerykański rabin Wiese, który oświadczył, że obok kolonizacji Palestyny popierać także należy kolonizację żydów na Ukrainie i na południowym Krymie. Następnie złożył deklarację, wyrażając prezydentowi Weitzmanowi zaufanie.

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Dziś odbyło się uroczyste otwarcie trzeciej konferencji światowej kobiet sjonistycznych.

Zapowiedź strajku generalnego w Warszawie

Zerwane rokowania w strajku metalowców

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 sierpnia.

Dzień wczorajszy nie przyniósł spodziewanej likwidacji zatargu w przemyśle metalowym. — Wbrew pogłoskom, wedle których przemysłowcy zdecydowali się wreszcie poczynić pewne ustępstwa na rzecz żądań robotniczych, **reprezentanci Lewiatana upierają się przy swoich dotychczasowych prowokujących propozycjach.** Wobec tego nieugiętego stanowiska przemysłowców, mimo całodziennych konferencyj, **nie doszło do porozumienia,** wobec czego **strajk będzie nadal prowadzony** w jak najszerszym zakresie.

Zaznaczyć należy, że wszystkie inne sprawy, z wyjątkiem wysokości płac, udało się przedstawicielom robotników i pracodawców uzgodnić, obecnie więc toczy się walka jedynie o wysokość zarobków.

Rokowania zostały przerwane aż do chwili, gdy przedstawiciele jednej ze stron zwrócą się do ministerstwa pracy i opieki społecznej o ponowne nawiązanie rokowań.

Równocześnie z prowadzonemi rokowaniami w ministerstwie pracy i opieki społecznej odbył się wczoraj masowy wiec robotniczy na dziedzińcu domu okręgowego Komitetu robotniczego przy Alejach Jerozolimskich. Na wiecu przemawiał do zgromadzonych robotników tow. poseł Gardecki. Wiec powziął rezolucję, wyrażającą **potępienie dla przemysłowców** za ich prowokacyjną politykę w sprawie zatargu, domagającą się **energicznej interwencji rządu** oraz odrzucającą proponowaną przez fabrykantów 5 proc. podwyżkę płac.

Dzisiaj odbył Związek zawodowy robotników metalowych szereg konferencyj w większości objętych strajkiem fabryk, gdzie delegaci Związku złożyli robotnikom sprawozdanie z przebiegu rokowań.

W poniedziałek odbędzie się konferencja Rady Związków zawodowych, na której, w razie gdyby do tej pory sytuacja nie uległa zmianie, zapadnie uchwała, **proklamująca strajk generalny w Warszawie.**

—ooo—

Dalszy ciąg narady finansowej

Różnice zdań między rządem a kierownictwem Banku Polskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 sierpnia.

Dzisiaj od godz. 10'30 przed południem toczą się w ministerstwie skarbu w dalszym ciągu **narady nad obecną sytuacją finansową.** Obradom, podobnie jak wczoraj, przewodniczy prezes Rady ministrów p. Grabski. W konferencji biorą udział członkowie komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Na dzisiejszą konferencję nie przybyli jedynie członkowie Rady i dyrekcji Banku Polskiego, którzy o godz. 12'30 zebrali się w gmachu Banku Polskiego na ścisłą naradę.

W czasie wczorajszych obrad premjer Grabski stwierdził **daleko idącą rozbieżność poglądów pomiędzy sobą a prezesem Banku, p. Karpińskim,** niemniej jednak zaznaczył, że **różnice te nie spowodują zmian na kierujących stanowiskach w Banku Polskim.**

Obrady przeciągnęły się przez całe popołudnie i trwają do tej pory.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Marsylji

Marsylja, 22 sierpnia. (PAT). Rozpoczęły się tutaj obrady międzynarodowego kobiecego kongresu socjalistycznego z udziałem **100 delegatek,** reprezentujących 16 narodów.

Marsylja, 22 sierpnia. (PAT). Komitet wykonawczy socjalistycznej Międzynarodówki postanowił przenieść sekretarjat z **Londynu do Szwajcarji.** Dr. Fryderyk Adler, który podał się do dymisji, oświadczył gotowość zatrzymania stanowiska sekretarza.

Polska w polityce międzynarodowej

Zjazd bałtycki — Polska w Lidze narodów

Warszawa, 22 sierpnia (PAT). Dziś w południe odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja prasowa przy licznym udziale przedstawicieli pism stołecznych i prowincjonalnych. Na wstępie konferencji naczelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, p. Grabowski, zakomunikował, że ze względów natury wewnętrzno-administracyjnej, głównie zaś na życzenie Finlandji, konferencja bałtycka, która miała się odbyć w Tallinie, została przeniesiona do Genewy. Termin powyższej konferencji nie został jeszcze ściśle ustalony, prawdopodobnie odbędzie się ona na kilka dni przed zgromadzeniem Ligi. Następnie referent dla spraw Ligi narodów w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Tytus Komarnicki, zobrazował szczegółowy program prac wrześniowej sesji Ligi, omówił sprawy organizacyjne, finansowe oraz porządek dzienny, zaznaczając, że na obecnym porządku sesji Ligi narodów znajdą się między innemi **dwie sprawy polskie**, a mianowicie kwestja składu amunicji na Westerplatte w Gdańsku oraz sprawa poczty na terenie Gdańska. Dalej zwrócił p. Komarnicki specjalną uwagę na sprawę arbitrażu w stosunkach międzynarodowych, która to kwestja **będzie centralnem zagadnieniem obecnej sesji Ligi narodów.** Polska dąży do tego, aby wszelka dyskusja na temat wzajemnych stosunków gwarancyjnych między mocarstwami odbywała się **wyłącznie na terenie Ligi**, wszelkie bowiem próby przeniesienia tej sprawy poza obręb Ligi tworzyłyby **niebezpieczeństwo dla Polski.**

Wygrana Polski w sprawie poczty w Gdańsku

Gdańsk, 21 sierpnia. (PAT). Donoszą z Genewy: Opublikowany tu został raport komitetu rzeczoznawców Ligi narodów w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, podający do wiadomości linje zamykające port gdański, o ile chodzi o polską służbę pocztową w Gdańsku. Według tego raportu linja t. zw. „zielona" zamykająca port gdański zaczyna się u wybrzeża morskiego na północny-zachód od granicy portu wolnego, **wcielając go całkowicie do portu w pojęciu polskiej służby pocztowej.** Pozatem przechodzi ona przez tor kolejowy, dalej biegnie ta linja drogą wiodącą do Brzeźna do nowego portu, obejmując stare koszary, potem przecina nowy port, obejmując między innemi portowe magazyny nadbrzeżne, kanał portowy oraz martwą Wisłę. W dalszym ciągu linja „zielona" **obejmuje dworzec kolejowy** oraz rozmaite składy w porcie, biegnąc dalej torem kolejowym, przyczem **wciela do portu rozmaite magazyny i składy** znajdujące się w tej okolicy. — Opuściwszy tor kolejowy linja zielona dochodzi do właściwego miasta z placem Heweljusza wraz z gmachem polskiej dyrekcji kolejowej oraz **wcielając handlowe miasto Gdańsk**, gdzie znajduje się przeważna część zakładów handlowych pozostających w styczności z portem. W dalszym ciągu linja graniczna, dochodząc do rzeczki Mottawy, **wciela do portu gdańskiego** wyspy Spichlerzy, gmach gdańskiej dyrekcji celnej i rozmaite składy położone w tej dzielnicy, poczem przecina obszerne tereny dochodzące aż do mostu kolejowego na Wiśle, zamykając **jako należące do portu ogromne tereny,** na których mają stanąć nowe składy przywozowe i wywozowe.

Podawszy powyższe granice portu gdańskiego, komisja rzeczoznawców zaznaczyła w swoim raporcie, że wszystkie budynki znajdujące się po obu stronach dróg, ulic i placów, przez które biegnie linja zielona, **należą do polskiej strefy pocztowej** z tem, że **do wszystkich tych budynków doręczanie poczty może się odbywać przez polską służbę pocztową, zaś polskie skrzynki pocztowe mogą być umieszczane na tych drogach, ulicach i placach.** Ponieważ główny dworzec kolejowy w Gdańsku znajduje się na granicy wspomnianej linji zielonej przeto **na gmachu dworca umieszczone być mogą polskie skrzynki pocztowe**, przesyłki zaś pocztowe mogą być tam doręczane przez pocztę polską.

—ooo—

Złagodzenie postępowania w sprawie wydalania optantów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 sierpnia.

Minister spraw zagran. p. Skrzyński konferował wczoraj z posłem niemieckim p. Rauscherem. Jak się wasz koresp. dowiaduje, na konferencji omawiano sposoby **ponownego podjęcia rokowań w sprawie optantów i w sprawie traktatu handlowego.** W sprawie optantów **Polska jest gotowa poczynić ustępstwa.** O ile nie zajdą przeszkody, rokowania w sprawie traktatu handlowego zostaną podjęte po zamknięciu sesji Ligi narodów z końcem września.

ROKOWANIA POLSKO - LITEWSKIE

Warszawa, 22 sierpnia. (Tel. wł. „Nap"). Między Polską a Litwą toczyły się nieoficjalne rokowania w sprawie przywrócenia normalnych stosunków między obu państwami. Prasa wieczorna donosi, że obecnie będzie możliwe **nawiązanie oficjalnych rozmów na ten temat.** Pierwsze konferencje polsko-litewskie toczyć się będą w Hadze. We wtorek wyjeżdża do Hagi dyr. dep. wschodniego ministerstwa spraw zagr. p. Łukasiewicz. Tematem rokowań będzie **dostęp do Kłajpedy** i sprawa spławu na Niemnie.

STRAJK SZOFERÓW W WARSZAWIE

Warszawa, 22 sierpnia. (Tel. wł. „Nap"). Dzisiaj rozpoczęli strajk szoferzy dorożek automobilowych. Po mieście krążą „taksisy" z zamkniętemi licznikami bez pasażerów. Szoferzy domagają się stałej pensji w miejsce dotychczasowego uposażenia procentowego.

NIEFORTUNNA WYPRAWA NOWACZYŃSKIEGO NA LITWĘ

Kłajpeda, 21 sierpnia. (PAT). Litewska Agencja telegraficzna podaje, że informacja dziennika „Lietuvos Żinies" o pobycie Adolfa Nowaczyńskiego w Kownie i o przeprowadzeniu przez niego rozmów z rozmaitymi działaczami litewskimi, niezupełnie odpowiada rzeczywistości. Nowaczyński zjawił się istotnie w redakcji „Lietuvy" w Kownie, lecz nie zastał Puryckisa. O pobycie Nowaczyńskiego zawiadomiono natychmiast policję, która odstawiła go niezwłocznie na dworzec. W Kownie był Nowaczyński zaledwie 6 godzin.

W PONIEDZIAŁEK WRĘCZENIE NOTY FRANCUSKIEJ

Berlin, 22 sierpnia. (PAT). Ambasador francuski zakomunikował dzisiaj urzędowi zagranicznemu, że wręczenie noty francuskiej w sprawie paktu gwarancyjnego nastąpi w **najbliższy poniedziałek.** Termin zgłoszenia noty nie jest jeszcze ustalony.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek 28: Uciekła mi przepióreczka...
Sobota 29. Złote kajdany J. Korzeniowskiego.

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Ile mi dasz" ceny zniżone; wieczór: „Kwiaty miłości".

KINOTEATRY

Nowości. „Błazen z miłości" i „Sherlok Holmes"
Promień: „Karawana".
Reduta: „Mały kapitan" dramat w 8 aktach oraz komedja Baby Peggy.
Sztuka: „Cygańska krew" i „Chińska awantura".
Uciecha: „Biały grzech" dramat w 6 akt. z Magdą Bellamy oraz komedja w 3 aktach.
Warszawa: „W krainie ludożerców i dzikich zwierząt".

TELEGRAMY

SZTAB GENERALNY WOBEC ZARZUTÓW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 21 sierpnia. (PAT). Szef sztabu generalnego komunikuje: Według sprawozdania w „Kurjerze Porannym" z dnia 10 sierpnia marszałek Piłsudski na zjeździe byłych legjonistów w dniu 9 bm. oświadczył, że przy okazji pracy nad książką rok 1920 przekonał się, że archiwum sztabu generalnego zawiera odnośnie do tego roku dokumenty nieprawdziwe. Z czego wysnuły niektóre pisma ostre zarzuty przeciwko sztabowi generalnemu insynuując mu świadome sfałszowanie względnie usuwanie aktów operacyjnych. Jako zwierzchnik odpowiedzialny za prace sztabu generalnego zastrzegam się przeciwko podobnemu twierdzeniu godzącemu w honor żołnierza i sumienność naukową tych, którym powierzono stać na straży aktów historycznych. W czasie opracowywania przez p. marszałka książki rok 1920 szef biura historycznego przeprowadzał osobiście poszukiwania aktów w myśl żądań p. marszałka robiąc odpisy i wyciągi. Nie podawano również żadnej wątpliwości, tak codo wiarogodności, tak co do kompletności pewnych dokumentów. Zwróciłem się do marszałka Piłsudskiego z prośbą, by podał do wiadomości sztabu generalnego, w jakich dokumentach zdaniem jego zachodziły braki. Z chwilą sprecyzowania zarzutów całe archiwum będzie zbadane przez fachową komisję złożoną z historyków wojskowych i zaproszonych cywilnych, a to celem stwierdzenia zarówno autentyczności jak i kompletności materjału źródłowego i usunięcia krzywdzącego podejrzenia ciążącego na sztabie generalnym.

DZIAŁALNOŚĆ MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Warszawa, 21 sierpnia. (PAT). Rada administracyjna międzynarodowego biura pracy postanowiła zwołać w r. 1926 dwie VIII i IX sesje międzynarodowej konferencji pracy. VIII sesja poświęcona będzie zagadnieniom ogólnym Międzynarodowej organizacji pracy, wśród których najważniejszą jest sprawa podwójnego czytania projektów konwencyj na dwóch następujących po sobie konferencjach, oraz kwestja inspekcji emigrantów w czasie przejazdu drogą morską. IX sesja, która odbędzie się bezpośrednio po poprzedniej, zajmie się sprawami ochrony pracy w żegludze morskiej, a mianowicie: międzynarodową kodyfikacją zasad umowy pracy w żegludze, oraz inspekcją pracy w żegludze. Ministerstwo pracy i opieki społecznej otrzymało od dyrektora międzynarodowego biura pracy wyczerpujące kwestjonarjusze w powyższych sprawach i przystąpiło do opracowywania odpowiedzi.

Genewa, 21 sierpnia. (PAT). V. międzynarodowa konferencja pracy uchwaliła wskazówki co do ogólnych zasad inspekcji pracy. Rząd polski nadesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi narodów w terminie przewidzianym przez traktat wersalski, obszerne oświadczenie w sprawie urzeczywistnienia tych wskazówek w ustawodawstwie społecznem i praktyce administracyjnej polskiej. Z oświadczenia powyższego wynika, że inspekcja pracy w Polsce urzeczywistniła zasady centralizacji inspekcji oraz objęcia przez nią wszystkich dziedzin pracy najemnej.

WALKI W MAROKKU

Madryt, 22 sierpnia (PAT). Komunikat oficjalny głosi, że w czasie ostatniego ataku Riffenów na Alhuzemas, po stronie hiszpańskiej zginęło 30 żołnierzy.

Związki i zgromadzenia

—o—

BACZNOŚĆ STOLARZE! We środę 26 sierpnia o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie w sprawach bardzo ważnych, na które wszyscy towarzysze winni bezwarunkowo przybyć.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW prywatnych zakładów odbędzie się w niedzielę 23 sierpnia, o godzinie 10 rano.

Zarząd I. grupy.

ZGROMADZENIE SEKCJI PRACOWNIKÓW STRAŻY POŻARNEJ W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 5 po południu.

SEKCJA PRACOWNIKÓW TEATRALNYCH PRZY ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ KRAKÓW przestrzega robotników przed przyjmowaniem pracy w teatrze „Operetka".

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW W SPRAWIE KREDYTÓW BUDOWLANYCH odbędzie się 30 sierpnia o godz. 8 rano, przy ul. Sienkiewicza. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinę później, a uchwały tegoż będą prawomocne bez względu na ilość obecnych Zarząd Spółdzielni „Tanie domy robotnicze".

POSIEDZENIE WYDZIAŁU TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we środę 26 sierpnia o godz. 7 wieczór, w lokalu własnym. Sprawy ważne!

ZEBRANIE CZŁONKÓW ORKIESTRY TOW. DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie się we czwartek 27 sierpnia o godz. 7 wieczór, w Domu robotniczym. Wszystkich członków uprasza się o bezwarunkowe przybycie.

Jan Jaworski.

Ceny ogłoszeń

Za 1 wiersz milimetrowy:

Zwykłe 15 gr. — Nadesłane 40 gr. — Po kronice 50 gr.

Na ½ stronie 60 gr.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia zamiejscowe 50% droższe. Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU" DUNAJEWSKIEGO L. 5. — TELEFON 310. — KONTO P. K. O, Nr. 400 670.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 310).